Nr. 60. We Lwowie Niedziela dnia 14. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. I. w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Ustawa o pospolitem ruszeniu.

II.

Z poprzedniego przedstawienia stanu rzeczy widzimy, że Austrja może wprawdzie wystawić na razie dość potężną armję, ale że natychmiast po szczęśliwie dokonanej mobilizacji musi ją pozostawić jej własnemu losowi, że nie jest w stanie uzupełniać jej, zapełniać luki powstałe w skutek walk i chorób, kiedy przeciwnie armje innych mocarstw pierwszorzędnych mają miljonowe rezerwy uzupełniające, a nadto prawodawstwo ich upoważnia zarządy wojskowe w razie wyczerpania się tej rezerwy, do powoływania w szeregi armji ludzi z „landszturmu". Dzięki tak zorganizowanym rezerwom mogą też inne państwa europejskie utrzymywać swe armje przez czas dłuższy w komplecie i zapełniać straty poniesione w szeregach, kiedy Austrja przy dzisiejszej organizacji wyczerpawszy w bardzo krótkim czasie rezerwy uzupełniające, musiałaby patrzeć na to bezradnie, jak szeregi armji przerzedzają się, i równowaga sił z dniem każdym niknie.

Uczą nas przykłady w historji, jak szybko topnieją i nikną potężne armje w skutek bitw, a jeszcze bardziej wskutek chorób i trudów, jak śnieg marcowy pod wpływem gorących promieni słońca. Tak zniszczały niegdyś wojska rzymskie w kraju Partów, rosyjskie w pochodzie do Chiwy a wielka armja Napoleona w 1812 straciła w ciągu pierwszych siedmiu tygodni 140.000 ludzi, nie stoczywszy walnej bitwy, wśród samych powodzeń. Zbyt forsowne marsze i niewygody były przyczyną tego tak smutnego stanu zdrowotnego armji francuskiej.

Jeżeli zapytamy, gdzie leży główna przyczyna strat, które ponoszą armje w czasie kampanji, to doświadczenie poucza nas, że w pierwszym rzędzie choroby, w drugim dopiero broń nieprzyjacielska tworzą luki w szeregach jeśli wojna trwa długo; a tylko gdy kampanja trwa bardzo krótko, wtedy więcej ginie żołnierzy od broni aniżeli od chorób. W roku 1859 zginęło w wojsku francuskiem 6174 ludzi od broni nieprzyjacielskiej a 2500 od chorób. W kampanji prusko-austrjackiej 1866 roku zginęło 4450 Prusaków od broni, (zabitych i zmarłych z ran), 6427 od chorób. W roku 1870 — 1871 stracili Prusacy od broni 28.282, zaś wskutek chorób 12.180.*) Natomiast w kampanji 1854—1856 roku na 300.000 Francuzów**) zginęło 20.000 od broni a 75.000 od chorób. Na 94.000 Anglików zginęło 4600 od broni a 17.580 od chorób. W wojnie amerykańskiej 1861—1865 roku na 807.000 ludzi zginęło 93.969 od broni a 186.742 od chorób.

Wreszcie w kampanji 1877—78 r. stracili Rosjanie 30.142 od broni a 87.989 od chorób.

Podana ilość zabitych i zmarłych z powodu chorób nie daje nam obrazu luk wywołanych w szeregach wojsk w skutek broni nieprzyjacielskiej i chorób. Należałoby wiedzieć w każdej chwili toczącej się kampanji, ile rannych i chorych leży w szpitalach, ilu chorych zamiast stać pod bronią, obciąża pociągi, ażeby mieć pojęcie o rzeczywistej sile armji w danej chwili. W każdym razie, ażeby mieć ogólne pojęcie o możliwych stratach i o stanie zdrowotnym armji, podamy niektóre daty rannych i chorych w ciągu powyżej wymienionych kampanji.

I tak w 1854—56 roku mieli Francuzi rannych 39.868, z których umarło 10.000, a Anglicy 12.094 rannych, z których umarło 1.840 ludzi. W roku 1859 mieli Francuzi 19.672 rannych, z których umarło 2.962 ludzi. W roku 1861 do 1865 mieli Amerykanie 278.000 rannych, z których umarło 34.508 ludzi. W 1866 r. mieli Prusacy 12.197 rannych, z których umarło 1.200. W r. 1870—71 mieli Niemcy 94.764 rannych, z których umarło 10.410, a w 1877—78 mieli Rosjanie 42.252 rannych, z których umarło 10.611 ludzi. Co zaś do ogólnej liczby chorych mamy pod ręką tylko daty z trzech kampanji. W 1854 - 56 r. leczono w szpitalach angielskich 142.617 ludzi. Ponieważ w Krymie było wszystkiego, licząc rezerwy nadsyłane w ciągu kampanji 94.000 Anglików, więc wypada ztąd jako przeciętna cyfra chorób 1½ na jednego żołnierza.

W wojnie amerykańskiej 1861—65 wynosiła liczba służących w wojsku w ciągu całej kampanji 807.000, a liczba chorych, leczonych w szpitalach, 6.000.000, czyli wynika ztąd, że każdy żołnierz chorował przeciętnie 7½ raza. W kampanji prusko-francuskiej 1870—1871 roku wynosiła liczba chorych 295.592, a liczba wojsk 823.000, czyli że nieco więcej, aniżeli ⅓ część żołnierzy chorowało w ciągu kampanji. W ogóle liczba chorych wzrasta niepomiernie przy dłuższem trwaniu wojny.

Straty te ryczałtowe wskazują nam, jak wielkie luki muszą powstawać w armji czynnej. W kampanji rosyjsko-tureckiej 1828—29 roku rozpoczęła armja rosyjska wojnę w maju w sile 70.000 ludzi, a później posiłki, gwardje i II. korpus podniosły ją do 100.000. W ciągu jednego roku straciła armja blizko połowę ludzi i liczyła około 50.000, gdy zajęła zimowe leże. Śmiertelność była zastraszająca. Dość powiedzieć, że w styczniu i lutym 1829 umierało po 6.000 ludzi, tj. 25%, a 28% chorych znajdowało się w szpitalach. Po zreorganizowaniu armji rozpoczęła ona w sile 68.000 drugą kampanję w maju 1829 roku i weszła do Adrjanopola 20. sierpnia tegoż roku, licząc zaledwie 20.000 ludzi pod bronią. Pomimo nadsyłanych posiłków z tak słabemi siłami stał w środku Turcji, w obec przeważnych sił tureckich, zwycięzki rosyjski feldmarszałek Dybicz. Gdyby sułtan miał był wówczas pojęcie o takim stanie armji rosyjskiej, jej dotąd zwycięzki pochód byłby się zakończył niechybną klęską. Z armji tej zaledwie 15.000 wróciło do ojczyzny, według twierdzenia majora Motke'go, dzisiejszego szefa sztabu armji pruskiej.

W kampanji prusko-francuskiej przyjęto za zasadę w armji niemieckiej, że każdy oddział skoro stracił z powodu bitw lub chorób 10% swej siły normalnej, ma natychmiast zażądać odpowiednich posiłków od swojego oddziału uzupełniającego (Ersatz-Körper), który pozostał w okręgu rekrutacyjnym dla ćwiczenia nowo powołanych. Do 1. marca 1871 oddziały uzupełniające wysłały na teatr wojny do Francji 2000 oficerów i 220.000 ludzi, a liczyły one jeszcze razem wtedy 32.880 oficerów i 304.684 ludzi. Prawie wszystkie wojska niemieckie, stojące we Francji w marcu 1871 r. były w komplecie na stopie wojennej. Do tego rezultatu przyczyniła się nietylko wzorowa pruska administracja, ile i łatwa komunikacja, tj. liczne koleje żelazne i gęsta sieć telegraficzna. A pomimo to wszystko bywały chwile, w których poszczególne korpusy były bardzo słabe. I tak w 1870 roku korpus gwardji przekraczając Ren, liczył 30.000 strzelców. W bitwie pod St. Privat stracił on 8000 ludzi, a pod Sedanem 350 ludzi. 1. Września rano stało w szeregach tylko 13.000 strzelców, a w dniu oblężenia Paryża tylko 9000. Więc w ciągu kilku tygodni około 12.000 ludzi uległo trudom fizycznym.

Zapewne wielu z nich wróciło w najkrótszym czasie do szeregów. Widzimy bowiem z wykazów urzędowych, że chory pozostawał wtedy przeciętnie około 11 dni w szpitalu. Ale w czasie większych fizycznych wysiłków liczba ich wzrastała niepomiernie. Jeszcze w styczniu 1871 r. miały niektóre korpusy niemieckie zaledwie połowę pierwotnej liczby strzelców do postawienia przeciw nieprzyjacielowi.

Z tych przykładów widzimy, że każda armja potrzebuje koniecznie uzupełniania i to wkrótce po rozpoczęciu kampanji, jeżeli nie chce ażeby równowaga sił zwichnęła się na jej niekorzyść. Żadne powodzenia, żadne zwycięztwa nie dadzą jej ostatecznej przewagi nad nieprzyjacielem, który otrzymuje regularnie zasiłki, uzupełnia należycie swe szeregi. Zaś w razie porażki armja cofająca się, której szeregi codziennie się przerzadzają, czyż mogłaby stawić czoło nieprzyjacielowi, zachować dość imponującą postawę, ażeby wymódz znośne warunki pokoju, nareszcie wyzyskać osłabienie nieprzyjaciela, spowodowane potrzebą utrzymania i zabezpieczenia długich linij operacyjnych i zajętych krajów?

Oto są względy datami rzeczywistemi poparte, wynikające z warunków, od naszej woli niestety, niezależnych, które przekonywują niewzruszenie, że armja austrjacka, jeśli ma stanąć na wysokości swojego powołania, jeśli ma zapewnić należytą ochronę dla państwa, krajów i ludów, musi wytworzyć dostateczną rezerwę uzupełniającą i to w czasie jak najrychlejszym.

*) Przyczyna takiej proporcji leży prócz krótkości trwania kampanji także w łagodnym klimacie Francji, oraz w jej bogactwie; Przyp. aut.

**) Siła armji francuskiej wynosiła od 100.000 do 145.000 ludzi. Mówiąc o 300.000 liczymy wszystkich, których w ciągu tych dwóch lat nadesłano z Francji dla uzupełnienia armji. Podobnież liczymy i inne armje.

Rada państwa.

Wiedeń 12. marca. (*Telegram Dz. Pol.*) (Z Izby deputowanych) Rząd przedkłada kredyt dodatkowy, do budżetu Ministerstwa oświaty i zmienioną ustawę finansową. Projekt do ustawy o budżecie prowizorycznym do końca maja odesłano do komisji budżetowej.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem Scharschmida wsprawie językowej. Scharschmid uzasadnia w dłuższej mowie swój wniosek.

Czartoryski oświadcza, że Polacy, jakkolwiek co do treści wniosku i co do kompetencji Izby mają wiele wątpliwości, głosują za odesłaniem tego wniosku do komisji, aby wniosek ten można było gruntownie zbadać i załatwić w sposób, odpowiadający zasadom autonomicznym, które łączą prawie i są podstawą austrjackiej idei państwowej. Mowca kończy: Głosujemy za odesłaniem tego wniosku do komisji, nie przesądzając dalszego traktowania jego. (*Oklaski deputowanych polskich*).

Następnie zabrał głos Heilsberg.

Po przemówieniu Heilsberga i Krenna za, a Riegera przeciw wnioskowi, zabrał głos prezydent ministrów hr. Taaffe i mówi: Jakkolwiek Rząd nie interweniuje zwykle podczas pierwszego czytania, to przecież wielka doniosłość przedmiotu skłania mnie do złożenia oświadczenia. Rząd gotów jest wziąć udział w pracach komisji, i starać się ile możności wyjaśnić różne zapatrywania, ewentualnie doprowadzić do porozumienia. Ale na pierwszy rzut oka dostrzegam we wniosku postanowienia, które wdzierają się w prawa władzy wykonawczej. Naturalnie obowiązkiem jest Rządu stać na straży interesów państwa i szukać takich form, któreby nie kolidowały z uprawnionemi pretensjami narodowościowemi. Przy tej sposobności muszę zaprotestować przeciw twierdzeniu (Heilsberga), że Rząd poświęca najważniejsze zadania państwa, gdyż Rząd jest przekonany, że zawsze postępował po drodze prawa i ustawy. (*Oklaski z prawicy*).

Pawlinowich przemawia w języku kroackim przeciw wnioskowi.

W końcu przekazano wniosek Scharschmida 208 przeciw 62 głosom komisji specjalnej. Przeciw temu głosowali Czesi i niektórzy Dalmatyńcy. Ks. Schwarzenberg głosował za odesłaniem wniosku Scharschmida do komisji.

Własność ziemska

w W. Ks. Poznańskiem, w obwodziej rejencji kwidzyńskiej i gdańskiej.

W tych dniach Rząd pruski wręczył członkom komisji kolonizacyjnej następującą tabelę statystyczna:

	Liczba niezależnych obszarów dóbr włącznie fiskusowych, kościelnych i t. p.	Ogólny obszar posiadłości	Z tych należy do fiskusa, do kościołów i innych korporacyj		Posiadłości prywatne wynoszą zatem		Posiadłości prywatne dzielą się teraz na należące do: niemieckich właścicieli			polskich właścicieli			Podług tego zestawienia posiadłości niemieckie większe są od polskich o	
		hektar.	hektar.	stosunek %	hektar.	stosunek %	liczba	hektar	stosunek %	liczba	hektar.	stosunek %	hektar.	stosunek %
Wielkie księztwo Poznańskie	2053	1.584.297,00	203.955,00	13%	1.380.342,00	87%	1010	723.899,00	45%	649	656.479,00	42%	67.420,00	3%
Obwód rejencji kwidzyńskiej	639	550.828,45	130.176,62	24%	420.651,83	76%	523	336.536,59	61%	116	84.115,23	15%	252.421,36	46%
Obwód rejencji gdańskiej	448	315.852,13	113.972,13	36%	201.880,00	64%	326	183.411,52	58%	42	18.468,48	6%	164.943,04	52%
	3140	2.450.977,58	458.103,75	18%	2.002.873,83	82%	1859	1.243,847,11	51%	807	759.062,71	31%	484.784,40	20%

Dziennik Poznański dodaje do tego następujące uwagi:

Cyfry te najlepiej i najdosadniej zbijają owe twierdzenia, które ciągle się powtarzają i w sferze urzędowej i po pismach niemieckich, o rozroście żywiołu polskiego. Cyfry te świadczą, jak to Polacy wypierają z własności ziemskiej żywioł niemiecki.

Nie dalej jak lat dziesięć stosunek ten ziemi w rękach polskich tak w Księstwie jak i Prusach Zachodnich był wcale innym a od tej chwili niesłychanie się zmienił na korzyść żywiołu niemieckiego. I w obec tego to twierdzą o wypychaniu żywiołu niemieckiego. I czyż w obec tych cyfr może kto wątpić, po czyjej stronie prawda i o co w całej tej sprawie chodzi?

W obec takiego stosunku własności ziemskiej tem usilniej starać się winni wszyscy nasi dotychczasowi właściciele dóbr, aby nietylko z własności swej nic nie uronili, ale w przyszłości pracą i oszczędnością ją zwiększyli i odzyskali to, co w przeszłości uronionem zostało.

Socjaliści w Anglji.

Londyńskie *Central News* zebrały następujące szczegóły o socjalistach tamże przebywających: Stowarzyszenia ich składają się w przeważnej części z cudzoziemców. Najgłówniejszem z nich jest 1. „Międzynarodowy klub pracy," założony w roku 1848 przez Wolffa, Karola Marksa i Engla. Posiedzenia odbywają przy ulicy Whitfield-Street: anarchiści z całego świata uczęszczali na te posiedzenia, a najwięcej Niemców. Stowarzyszenie liczy około 800 członków, a na czele stoją: John Neve, Belgijczyk Dore, dalej Niemcy Bäthke i Trunck; wszyscy ci panowie nie jedną odwidzili kozę na kontynencie. Organem stowarzyszenia jest wydawana przez Mosta w New-Yorku *Freiheit*; z 15.000 odbijanych egzemplarzy 10.000 idzie do Europy, przeważnie do Niemiec. 2. Drugiem stowarzyszeniem jest Klub niemieckich komunistów, *Deutscher Communistenklub*, z 200 członkami, których organem jest wychodzący w Zurychu *Social Demokrat* w 13.000 egzemplarzy, które prawie w całości rozchodzą się w samych Niemczech. Stowarzyszenie to, jest również anarchistycznem jak pierwsze, pomimo, iż przybrało sobie tytuł „parlamentarnych socjalistów." Na czele stowarzyszenia tego stoją: Henryk Rackow, były kierownik *Berliner Freie-Presse*, Lotz i Blomme. 3. Z klubu tego wyrósł, jako gałęź poboczna, odrębny klub, zajmujący się wyłącznie sprawami austrjackiemi i czeskiemi. Liczy on około pięćdziesięciu członków, samych austrjackich, wydaje pismo *Der Rebell*, a kierowany jest przez Peukerta, Schumachera, Szimnatha, Nowotnego i Prinza. 4. Klub „zur Morgenröthe, anarchistyczny, stojący w związku z pierwszym klubem, to jest z klubem „International Arbeiterclub." Przy ulicy Berners-Street, Commercial Road, uwili sobie gniazdo żydowscy anarchiści (z Polski, Rosji i Niemiec). Organem ich jest *Der Arbeiter-Freund*, raz na miesiąc wychodzący; naczelnikami są: Mess Rahan i Gurowicz. 5. Od czasu opuszczenia Londynu przez Ławrowa, nihiliści rosyjscy bardzo przycichli; dowodzi nimi obecnie Czajkowskij, a Stepniak, chociaż bywa na posiedzeniach, bardzo zmiękł jakoś przybywszy do Anglji i nie agituje już więcej. 6. Francuzcy anarchiści stoją pod komendą niejakiego Cordes'a; organem ich jest *le Revolté*, *Ni Dieu ni Maitre*, *la Guerre sociale*, *le Cri du Peuple*. 7. Flamandy z Holendrami nie stanowią grupy zbyt licznej; organem ich jest *Prawo przedewszystkiem*, wychodzące na kontynencie, a dalej *De Opstand* (w Amsterdamie) i *De Merker* (w Rotterdamie). Przewódcą ich jest Miljren z Rotterdamu. Nakoniec 8. anarchiści włoscy i hiszpańscy, odbywający posiedzenia swe przy Russel Square, pod przewodnictwem Merlina, który w roku przeszłym osądzony był w Neapolu za zdradę stanu na 3 lata ciężkiego więzienia, ale uciekł. Wszystkie te towarzystwa chociaż odrębne, porozumiewają się z sobą.

40)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Nad jeziorem unosiły się roje ptactwa dzikiego. Kołem rybitwy achlowały regularnie białemi skrzydłami, przy brzegach zrywały się z szumem stada kaczek, gęsi i żurawi, u góry, orły alpejskie, wielkie, majestatyczne, kołysały się jak czarne chmurki, szukając upragnionej zdobyczy. Jeden z nich począł spuszczać się najpierw wolno, potem szybciej, w końcu, gdy już był niedaleko jeziora, podniósł skrzydła prostopadle i jak kula o wodę uderzył. W tejże chwili wzleciał nazad w górę, unosząc w szponach rybę ogromną. Ponieważ orszak znajdował się w pobliżu, Pietrasz zatem w nadziei, że orła dosięże, zmierzył się i mrucząc: — A ty skurczybyku! — z łuku strzelił. Zle jednak oddalenie obliczył. Strzała acz mocna i dobrze naciągniętą cięciwą puszczona, nie przebiegła ani połowy drogi, i półkole zakreśliwszy, z sykiem w jezioro zapadła. Orzeł tymczasem, zdobycz unosząc, odleciał spokojnie w krainę wiecznych śniegów i lodowców.

Wszyscy w orszaku tak byli odurzeni wspaniałością obrazu, co się przed nimi roztaczał, że żaden z nich nie zwrócił uwagi na niefortunny strzał Pietrasza. Nawet Jerzy ze Stopnicy nie patrzył teraz ani na wóz, którego miał pilnować, ani na Wiszura, jeno gębę szeroko rozdziawiwszy, spoglądał to na jezioro, to na góry i niebo, bo odkąd żył, nie widział równie pięknej okolicy.

Między jadącymi, jeden Krystyn z Prachatic był obojętny na te cuda natury. W jego duszy ciągła burza szalała, umysł miał zaprzątnięty wielkiemi zagadnieniami, wstrząsając mi od dawna całą Czechją; serce krwawiło się boleśnie, ponieważ największy jego przyjaciel jęczał w więzieniu. Zresztą ani te góry, ani to jezioro nie było dlań niespodzianką. Do Konstancji przybył on pierwszy raz przed kilku miesiącami, i jako podejrzany o gorącą sympatię dla mistrza Jana, został wtedy do więzienia wtracony. Dopiero gdy panowie czescy w jego obronie przypuścili gwałtowny szturm do cesarza, tenże kazał go puścić na wolność. Wkrótce potem Krystyn razem z Piotrem do Czech wyjechał, a teraz znów do Konstancji wracali. Cudowne te widoki nie były więc dlań nowością, duszę zaś jego zbyt wielkie troski obsiadły, iżby dla piękności natury mógł o nich zapomnieć...

Było już południe, gdy jezioro objechawszy, zbliżyli się do miejsca gdzie Ren wypływa, i gdzie Konstancja leży. Miasto, warownym murem obwiedzione, zastali zamknięte. Na murach były straże podwojone. Trafnie scharakteryzował Konstancję papież Jan XXIII., gdy pierwszy raz przed nią stanąwszy, powiedział, że jest to łapka na lisy. W tej chwili wyglądała ona tak samo. Z bramami szczelnie zamkniętemi, opasana murem wysokim i dobrze strzeżonym, była w rzeczy samej podobna do sporej łapki, z której chyba bardzo chytry lis potrafiłby uciec.

Krystyn podjechawszy z Piotrem z Mladenowic pod bramę, zawołał na żołnierzy, co na murach siedzieli, by swego dowódcę na chwilę poprosili. Dość długo trwało, nim się pojawił kapitan miejskiej milicji. Spojrzawszy z góry, szorstko zapytał:

— Czego chcecie?

— Radzibyśmy wjechać do miasta. Mamy pozwolenie cesarskie i jego list żelazny.

— Prawdziwe boskie skaranie! — kapitan mruknął. — Od roku zjeżdża się to psiarstwo z wszystkich stron świata, i końca temu nie ma. Gotowi nam jeszcze kiedy miasto rozsadzić. — Potem głowę przez mur przechylił i rzekł głośniej: — Dziś nie mogę was wpuścić, gdyż od rana, nie wolno nikomu ani wjeżdżać, ani wyjeżdżać z miasta.

— Czy stało się co? Przecie dawniej nie było tu takich obostrzeń — rzekł Krystyn.

— Bo dawniej papież siedział spokojnie, a teraz go szukają — kapitan odparł.

— Papieża szukają?

— A tak, szukają... Od wczoraj krąży pogłoska, że przebrany wrócił z Schafhuzy i w mieście się ukrywa. Jeżeli nie wiecie, powiem wam, że niedawno temu Sobor wezwał go, by dobrowolnie, jak się zresztą do tego sam zobowiązał, złożył swoją godność, gdyż dopiero po usunięciu wszystkich trzech papieży, którzy dziś gorszą świat katolicki, ojcowie kościoła chcą wybrać jednego, by ten raz na zawsze szyzmie kres położył. Otóż Jan XXIII miał dobrowolnie ustąpić, lecz w ostatniej chwili musiał się inaczej namyśleć, skoro za prostego jeźdźca przebrany umknął z Schafhuzy. Teraz miał znów wrócić. Ojcowie szukają go gorliwie, a jeżeli im w ręce wpadnie, zmuszą go do ustąpienia.

— Po ucieczce papieża musiało w mieście okropnie kotłować — rzekł Piotr.

— Wszystko przewracało się do góry nogami. Nasz burgrabia był przygotowany na najgorsze... Szczęście jednak, że królowi rzymskiemu powiodło się umysły uspokoić.

— A nie wiecie wy przypadkiem, co się stało z mistrzem Janem Hussem, z tym, którego sprawa toczy się przed Soborem? — Krystyn zapytał.

— Gdzie się ten dziś obraca, nie wiem — odrzekł kapitan. — Słyszałem tylko, że po ucieczce papieża, ojcowie rozpędzili jego żołnierzy, a że ci przedtem strzegli owego heretyka, więc teraz musiał go wziąć sam król rzymski.

— Ach! gdyby to nastąpiło! — zawołał Piotr radośnie. — Wszak Zygmunt wciąż powtarzał, że Sobór, wtrącając mistrza do więzienia, pogwałcił tem jego list żelazny. Głośno też wtedy mówił, że się za to gniewa, chciał nawet z Konstancji wyjechać. Teraz zatem będzie mógł wszystko złe naprawić...

— Boję się, że radość wasza jest przedwczesna — odrzekł Krystyn z Prachaticz. — Wy się jeszcze łudzicie co do tego Niemca, lecz ja nie... O ile mnie się zdaje, on tylko udawał, że się gniewa, w duszy jednak był z tego rad, że Sobór uwięził mistrza Jana. Jemu się zdaje, że nie ich grzechy, lecz nasze nauki, są powodem teraźniejszych niepokojów w Czechach, chciałby więc przez usunięcie mistrza kraj uciszyć, by kiedyś bezpiecznie nad nim panować... Tak mój przyjacielu, to Niemiec nieszczery, wiarołomny.. Ale zobaczycie, że się omyli!

Piotr nic na to nie odpowiedział. Niestety znał i on dobrze chytrego Luksemburczyka, więc też wstydził się już porywczej radości, i tak samo jak Krystyn czoło zasępił. Chwilę stali, nic do siebie nie mówiąc, potem Krystyn zwrócił się do kapitana i zapytał:

— A kiedy i od kogo będziemy mogli do wiedzieć się, czy nas do miasta wpuszczą?

— Nad wieczorem przyjedzie tu Jan z Badenu, nasz burgrabia, od niego więc otrzymacie odpowiedź.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — zakończył Czech konia nawracając.

— Na wieki wieków *Amen*! — odrzekł kapitan i krokiem mierzonym odszedł do środkowej baszty, w której znajdowała się jego izba.

Orszak rozłożył się nieopodal miasta i czekał do wieczora. Bram nikt nie otwierał, powietrze nad miastem było dymem nasycone, wewnątrz huczało jak w kotle szczelnie nakrytym, gdy się w nim woda warzy. Niekiedy, po nad tę wrzawę jednostajną, wzbijały się donośniejsze głosy dzwonów, czasem w pobliżu głównej bramy, koło której nasi znajomi leżeli, słychać było brzęk podków galopującego rumaka, niekiedy także zdawało się Spytkowi, że wśród niewyraźnej mięszaniny głosów ludzkich i zwierzęcych, słyszy jakby śmiechy lub jęki... Łapka na lisy, na którą w tej chwili cały chrześcjański świat miał oczy zwrócone, była wciąż szczelnie zamknięta, a ktoby o tej godzinie zbliżył się do jej murów, nie dałby nigdy wiary, że miasto stosunkowo niewielkie, mogło teraz gościć u siebie: Cesarza niemieckiego i papieża, 4 patrjarchów, 33 arcybiskupów, 150 biskupów, 100 opatów, 400 prałatów i doktorów, kilkuset posłów wszystkich monarchów chrześcjańskich z wyjątkiem jednego, 4 kurfürstów, 24 książąt i wojewodów, 78 hrabiów, 676 panów wszelkich krajów, ich rycerzy, giermków, pachołków i knechtów, razem 50.000 ludzi i 30.000 koni. Prócz tego drugie 50.000 zjechało się kupców, różnych przemysłowców goniących za zyskiem, błaznów, linoskoków, muzykantów i niewiast znanych z płochego życia. Tym sposobem z Konstancji zrobił się drugi Babilon, pełen ruchu i wrzawy, w którym jedni zastanawiali się nad najważniejszemi zagadnieniami ducha, drudzy zaś szaleli przy dźwiękach trąb i fletów, w którym ci wiedli życie ascetyczne, tamci w rozkoszach tonęli; w którym setki wierząc, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo boskie, myślały o swojej duszy i przyszłem zbawieniu, gdy przeciwnie tysiące innych ukochawszy tylko ciało i poczytując dogadzanie zmysłom za największą mądrość życia, z zamkniętemi oczami rzucały się w wir szalonych namiętności. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Lwów dnia 13. marca.

Wiadomości osobiste. Pp. Skalscy dotknięci zostali nowem nieszczęściem. Długa słabość pani Skalskiej, śmierć synka, dymisja z teatru i pożar, który zarządził materjalne straty — oto cały szereg klęsk, które dotknęły ulubionych artystów. Do tego wszystkiego przybywa słabość p. Skalskiego, który przeziębił się wczoraj i zachorował na zapalenie płuc. Wiadomość ta przejęła żalem i serdecznem współczuciem wszystkich przyjaciół pp. Skalskich. — Apuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego, powrócił w dniu onegdajszym z Petersburga do Warszawy.

Stan zdrowia księżny Leonowej Sapieżyny polepszył się znowu znacznie, a dostojna pacjentka znajduje się już na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Z dniem dzisiejszym zaprzestajemy więc ogłaszać sprawozdania o przebiegu choroby księżny.

Kalendarz. Niedziela (14.): Matyldy — Bożena. Wschód słońca o godz. 6. min. 23, zachód o godz. 5. min. 57.

Poniedziałek (15.): Longina M. — Długomira. Wschód słońca o godz. 6. min. 22, zachód o godz. 5. min. 58.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Nekrologja. Tekla z Milanowiczów Błotnicka, urodzona w r. 1809, matka śp. Edwarda i Juljusza Błotnickich, zmarła wczoraj we Lwowie. — Juljanna ze Skowerskich Młocka, wdowa po śp. Alfredzie Młockim, znanym w kraju filantropie i patrjocie, zmarła wczoraj w Krakowie, licząc lat 86. Zmarła znaną była z cnót chrześciańskich, z dobroczynności bez ostentacji i miłości Ojczyzny, błogosławiła bowiem mężowi, gdy w r. 1831 wstępował w szeregi ojczyste i z tą rezygnacją błogosławiła później jedynemu synowi. Po 50-letniem pożyciu z mężem, którego zasługi czcił Lwów przed paru laty, spędziła śp. Juljanna resztę życia w Krakowie, pielęgnowana przez córkę swą, również wdowę, Bronisławę Śląską. — Otton Korwin Wierzbicki, piszący się „Wiersbitzki," znany dziennikarz niemiecki, zdolny fejletonista w rodzaju Gagerna, zmarł dnia 3. bm. w Wiesbadenie. Wierzbicki pochodził ze zniemczałej rodziny polskiej, wynarodowionej, jak wiele innych, w pruskiej służbie wojskowej. Był i on z razu oficerem, lecz sprzykrzywszy sobie zawód żołnierski, przeszedł między dziennikarzy. Gorliwy myśliwy redagował przez dłuższy czas tygodnik *Allgemeine Jagdzeitung*. Wierzbicki urodził się w Gąbinie, w Prusach wschodnich. Już ojciec jego był Niemcem. — Rudolf Eckhardt, właściciel najstarszej w Czerniowcach drukarni, zmarł po długiej a ciężkiej słabości w nocy z wtorku na środę w 62 roku życia. — W Czerniowcach zmarł d. 7. bm. Izak Barber, bankier tamtejszy. — W Szpanowie na Wołyniu zmarł ks. Karol Radziwiłł, syn ks. Michała z Nieborowa.

Nowa Rada miejska odbędzie dnia 17. b m. (w przyszłą środę) pierwsze posiedzenie. W tym celu radni zbiorą się o godzinie pół do 10. z rana w sali ratuszowej i udadzą się ztamtąd na nabożeństwo do katedry. Po nabożeństwie nastąpi posiedzenie, na którem będzie wybraną komisja weryfikacyjna.

Mianowania. Ck. Ministerstwo Skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyj katastru podatku gruntowego elewa ewid., Leopolda Dadeja, geometrą ewidencyjnym 2 klasy w Lisku, i byłego adjunkta pomiarów katastralnych w Bosnji i Hercogowinie, Jana Zaleskiego, adjutowanym elewem ewidencyjnym w Kamionce Strumiłowej.

Przeniesienia. Konduktora Ludwika Przetockiego, przeniósł Wydział krajowy z Borszczowa do Sanoka.

Z miejskiej komisji drożyźnianej. Uwagę swoją skierowała komisja głównie na drożyznę pieczywa, i w tej mierze wydała następującą opinję: Badania przekonały komisję, że ceny pieczywa mogłyby być niższe, że jednak w dzisiejszych stosunkach trudno wymagać od piekarzy obniżenia cen, gdyż oni z małemi wyjątkami, zostają w nader krytycznych stosunkach finansowych i nie mają kapitału do rozwinięcia swego przemysłu. Zdaniem komisji w drodze konkurencji między piekarzami nie osiągnie się obniżenia cen pieczywa. Potrzebną jest do tego inicjatywa ze strony władzy. Jako wynik badań przedkłada komisja następujące wnioski, których przyjęcie i przeprowadzenie może podnieść dobrobyt piekarzy i umożliwi im obniżenie cen pieczywa: 1. Zmniejszenie ilości gatunków mąki, i w tym celu zwołanie wiecu mielników. 2. Ograniczenie wydawania kart przemysłowych na greizlernie i piekarstwo w granicach ustawy, w skutek czego piekarze nie będą zmuszeni, jak dotąd, opłacać grajzlerom znacznej prowizji, a nadto uwolnieni zostaną od konkurencji takich piekarzy, którzy po równych, lub nieznacznie niższych cenach wypiekają pieczywo złe i niezdrowe. 3. Zaprowadzenie ścisłego nadzoru sanitarno-policyjnego nad istniejącemi piekarniami. 4. Dążenie do zawiązania spółek biedniejszych piekarzy w celu produkcji lepszego i tańszego pieczywa, ewentualnie subwencjonowanie tych spółek z funduszów gminy. 5. Gdyby przeprowadzenie tych wniosków komisji nie odniosło żadnego skutku, naówczas proponuje komisja zaprowadzenie dla mąki i pieczywa cen maksymalnych po myśli §. 51 noweli do ustawy przemysłowej.

Przeszkody w ruchu z powodu zasp śnieżnych na przestrzeni Czern.-Suczawa i na kolei lokalnej z Czerniowiec do Nowosielicy, zostały już usunięte. Ruch regularny wszystkich pociągów przywróconym został z d. 12. bm.

Zakłady publicznych posługaczy mnożą się w ostatnich czasach coraz bardziej, na czem publiczność tylko zyskać może. W pierwszych dniach marca otworzył takie przedsiębiorstwo znany powszechnie obywatel, p. Michał Walichiewicz, a już to samo, że on stoi na czele przedsiębiorstwa, daje wszelką gwarancję powodzenia; także donoszą nam, że jeszcze inne konsorcjum podało o koncesję na Zakład posługaczy.

Z najwyższego Trybunału. Najwyższy Trybunał potwierdził orzeczenie apelacyjnego Sądu w Pradze z dnia 2go marca roku 1885, podług którego wierzyciel w wypadku, kiedy ma zamiar wziąć pieniądze, wyliczone mu na pokrycie żądania, a ktoś trzeci z jakiegokolwiekbądź powodu zabierze część tych pieniędzy — ma prawo nie przyjmować reszty, a od dłużnika zażądać zapłaty całego długu.

Niezwykłe zjawisko powietrzne w postaci słupa świetlnego obserwowano przedwczoraj w Krakowie między godziną 8mą a 9tą wieczorem. Słup ten kształtu prostopadłej, słabnącej po obu końcach smugi światła widniał na południowej stronie nieba dość nisko ponad horyzontem i to mocniej, to słabiej występował na mglistem tle nieba, poczem po półgodzinnem może trwaniu zniknął zwolna.

Kuchnia ludowa. We wtorek dnia 16go bm. o godzinie 6. wieczorem, odbędzie się w wielkiej sali Ratuszowej, Walne zebranie Tow. chrześcijańskiej kuchni ludowej.

Wielkanoc w roku 1886, przypada na najpóźniejszy dzień, na jaki w ogóle przypaść może, a mianowicie na dzień 25. kwietnia. W tym wieku zdarza się to po raz pierwszy i ostatni. W przyszłem stuleciu przypadnie Wielkanoc tak późno także tylko raz, a mianowicie w r. 1943. Najwcześniejszy termin świąt Wielkanocnych jest dn. 22go marca. Na ten dzień przypadły święta w r. 1818. Nie powtórzy się to już do r. 2000.

Telefony, zaprowadzone w mieście naszem w roku 1883 i 1884 przez inżyniera Wład. Dunina, a pozostające obecnie pod zawiadowstwem ck. oficjała poczt i telegrafów p. S. Bardacha, oddały przy wczorajszym pożarze w gmachu teatralnym znakomitą usługę w służbie pośredniczącej. Pan Dunin wybiera się temi dniami na prowincję, gdzie ma zamówienia na zaprowadzenie telefonów w miastach, miasteczkach a nawet i w dobrach ziemskich.

Sąd powiatowy w Żabnie ma rozpocząć swoją działalność z 1. maja br.

Opieka nad internatem ruskim. Walne zebranie opieki nad internatem ruskim, odbyło się przedwczoraj w pałacu ks. biskupa Dunajewskiego w Krakowie. Pierwsza część sprawozdania O. Kalinki obejmowała cyfry statystyczne o zakładzie. Liczba uczniów wynosi obecnie 60, i to jest *maximum*, przy którem chce internat pozostać, dopóki stosunki ekonomiczne kraju się nie polepszą. Wydatki roczne przechodzą 21.000 złr., których zaledwo dziesiątą część pokrywają uczniowie. Opieka przynosiła dotąd 9000 złr., w tym roku jej dochód spadł do 6400. Resztę wydatków na ten rok pokrywa subwencja sejmowa (4500 złr.), stypendja powiatowe i prywatne (3000), datki miłosierne, oraz zarobek osobisty ks. Zmartw. lwowskich, którzy dochód ze swoich prac na internat przeznaczają. Sprawozdawca odpierając następnie zarzuty, jakie przy tegorocznej dyskusji w Sejmie przez jednego z posłów ruskich były czynione, rozwinął żywy i z życia wzięty obraz wychowania naszych uczniów, którzy przez rodziców po stancjach bywają pomieszczani. Po zakończeniu tego sprawozdania, które ogłoszone zostanie drukiem, ks. biskup w podniosłych i gorących wyrazach wskazał powody religijne, społeczne i polityczne, które wkładają obowiązek na ludzi myślących nieść pomoc internatowi, a zachęcając opiekunów i członków do wytrwałości, ostrzegał, żeby nie powiedziano znowu na cośmy nieraz zasłużyli, że Polak umie pięknie zaczynać, ale trwać i kończyć nie umie.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 12. marca. Zgubiono portm. z 20 zł., kolczyk srebrny i przekaz frachtowy. — Znaleziono kartki zast. l. 6175 i 9988.

Rzym 11. marca. W teatrze Coreggio rzucono wczoraj, podczas przedstawienia, z trzeciej galerji bombę na parter. Nikt nie został raniony, ale między publicznością zapanował wielki popłoch; w końcu publiczność się uspokoiła, a całe to zajście nie spowodowało żadnej katastrofy. W wilję tego dnia rzucono bombę do domu prefekta.

JE. ks. Juljusz Dinder, arcybiskup nominat poznańsko-gnieźnieński, — jak się dowiaduje *Kurjer Warsz.* — zaprenumerował, za pośrednictwem jednej z warszawskich księgarń, trzy czasopisma tamtejsze, a mianowicie: *Przegląd katolicki*, *Kronikę rodzinną* i *Gazetę warszawską*. Pisma te ekspedjują się dotychczas do Królewca, gdzie ks. Dinder ciągle jeszcze przebywa.

Bociany. W tych dniach do wsi Osmolic, w powiecie lubelskim, przybyło 5 bocianów. Ponieważ znalazły stawy zamarzłe, a łąki całkiem pokryte grubą warstwą śniegu i lodu, przeto zbliżyły się do dworu osmolickiego, gdzie właściciel, hr. Staduicki, zarządził gościnne ich przyjęcie, bo kazał otworzyć dla nich oborę i stale wydaje im pożywienie, nawet gotowane i gorące. Wychudzone bociany z wdzięcznością przystępują każdym razem do miski, jakoby przyswojone domowe ptactwo.

Sprawa zapisu hr. Ostrowskiego. Szwajcarski Sąd związkowy w przedostatnią sobotę zniósł rekurs polskiego Muzeum w Rapperswyll, założony przeciw wyrokowi Sądu kantonu Waad, według którego Muzeum, jako spadkobierca hr. Ostrowskiego, ma wypłacić kantonowi Waad i gminie m. Lozanna legat 100.000 fr.

Cenną i oryginalną tualetę wykończył niedawno młody malarz-amator p. Mikołaj R. w Warszawie dla hrabiny ordynatowej Michałowej Tyszkiewiczowej, córki hr. Alfreda Potockiego. Suknia ta, wykończona u Worth'a w Paryżu, składała się z białej atłasowej spodnicy, stanika i trenu z pluszu *bleu saphir*. Przód tej białej atłasowej spodnicy hrabina poleciła przyozdobić wieńca mi malowanych róż. U dołu róże te, trzymane w ciemnopąsowym kolorze, tworzyły szeroki zbity wieniec, wyżej aż do pasa spadały niby z niewidzialnego rogu obfitości, setki pojedynczych róż, coraz ciemniejszych, poniżej pasa zupełnie już białych, odbijających od *ivoire* tła atłasu. Nad ślicznem tem arcydziełem w swoim rodzaju młody malarz pracował około 20 dni; praca była nader uciążliwą, bo pan R. mógł malować tylko wieczorem, przy szczególnie przyrządzonem oświetleniu, gdyż wszystkie kolory obliczone być musiały na wieczorny efekt.

Hrabina T. oryginalną i cenną tę tualetą (samo malowanie z przodu kosztowało około 300 rubli), wzbudziła ogólny podziw. Obecnie pan R. maluje również dla hr. Tyszkiewiczowej cztery *panneaux*, przeznaczone do buduaru hrabiny w nowobudującej się willi. Buduar ten będzie cały obity różowym atłasem, *panneaux* zaś będą malowane na atłasie srebrzystym. Za nowy ten obstalunek pan R. otrzyma 800 rubli.

Pożar teatru.

Wczorajszy pożar, który na szczęście nie przybrał groźniejszych rozmiarów, pozwala nam zanotować kilka dodatnich faktów energji i przytomności, a z drugiej strony zmusza nas do wytknięcia pewnych braków, które wczoraj zauważaliśmy.

Na wszelkie uznanie zasługuje energja pełna taktu komendanta placu majora p. Gessnera. Dzięki jego i kapit. Turnera dyspozycjom widzieliśmy po raz pierwszy w naszem mieście należycie zaprowadzony kordon wojskowy. Łatwo pojąć że szybkie i rozumne rozstawienie kordonu, uwolnienie miejsc od ciekawych tłumów, otwarcie drogi dla straży ogniowej nietylko ułatwia akcję ratunkową, ale co większa zapobiega licznym wypadkom. Bardzo trafnie zarządził też komendant placu, przeznaczając pewną ilość żołnierzy do wynoszenia rzeczy lokatorów; żołnierze zachęceni przykładem spełniali swój obowiązek z niezwykła gorliwością i pilnie strzegli wymienionych rzeczy, tak że nic nie zginęło co ich pieczy powierzonem zostało. Dowodem tego fakt następujący. Z pomieszkania p. Sachorowskiego wyniesiono meble aż za bazar miejski. Żołnierz, który je wyniósł stał przy nich aż do godziny 6. wieczorem, dopokąd przypadkiem nie doniesiono p. S., że jego meble tam się znajdują.

Straż ogniowa pod kierunkiem p. Prauna spełniała swoje zadanie znakomicie, lecz na prawdziwe uznanie zasługuje straż ogniowa ochotnicza, która z poświęceniem i niezłomną odwagą spełniała swój zaszczytny obowiązek. Kto widział naszych strażaków-ochotników jak z narażeniem życia, z prawdziwą pogardą śmierci pierwsi spełniali najtrudniejsze zadania, kto widział nadludzką pracę naczelnika p. Hryniewicza, ten musiał z prawdziwym szacunkiem i uwielbieniem spoglądać na te oczernione postacie ukazujące się wśród kłębów dymu.

Jak silnie rozwinięte jest poczucie obowiązku u tych ludzi, świadczy o tem fakt istotnie wzruszający. Na pierwszy sygnał i wieść „teatr się pali" — straż ochotnicza była już w komplecie, pomiędzy nimi znalazł się jeden, który niedawno przeszedł tyfus. Koledzy prosili go, aby powrócił do domu, ale on z całą stanowczością oparł się temu. „Jakto — wy tutaj będziecie się narażać a ja mam wracać do domu? przenigdy! wstydziłbym się pokazać ludziom na oczy". I jeden z pierwszych był na sznurowej drabinie. Żałujemy, ze na razie wśród tłoku nie mogliśmy się dowiedzieć o jego nazwisku. Wiemy tylko że jest rzemieślnikiem.

Na szczególną wzmiankę zasługuje p. Eljasiewicz, oficjał straży. Jemu to głównie a może wyłącznie należy przypisać ocalenie sceny. Ogień jak wiadomo szerzył się pod dachem; scena przedzieloną jest wprawdzie murem, ale w murze tym jest okienko, które prowadzi do malarni, gdzie nagromadzone są przedmioty dekoracyjne. Nikt nie myślał o tem okienku. Ci, którzy znają wewnętrzną budowę teatru zadrżeli, gdy usłyszeli komendę p. Eljasiewicza „przerwać dach od strony malarni". Zrozumieliśmy wówczas, że jeżeli tam dostał się płomień, teatr jest zgubiony. Lecz p. Eljasiewicz w czas pamiętał o tem małem a tak groźnem oknie ukrytem pod dachem i dzięki jego przytomności zapobieżono nieszczęściu.

Do tych, którzy osobistą bytnością i pracą zagrzewali obecnych do odwagi, należał przedewszystkiem p. prezydent miasta Dąbrowski, który w tej stanowczej chwili z całą powagą i przytomnością umysłu znajdował się wszędzie gdzie obecność jego była konieczną. Oddawszy hołd komu należy, musimy wytknąć błędy. Przedewszystkiem raziło nas zachowanie się urzędników fundacji, którzy ograniczyli się w ogóle do jak najbierniejszej roli.

Jednego tylko hr. Skarbka widzieliśmy przybywającego około godziny $^1/_2$ do dziewiątej. Zresztą wszyscy urzędnicy, którzy znając lokal i budowę gmachu powinniby byli być przewodnikami w akcji ratunkowej, usuwali się jak najskromniej. Nawet stróże gmachu stali się niewidzialnymi.

Kiedy obalono dach na ziemię zażądał p. Hryniewicz ludzi do usunięcia z podwórza palących się belek. Nie dostarczono ich, skutkiem czego belki na ziemi leżące poczęły się palić tak, że mur od strony sceny począł pękać. Strażacy ugasili ogień, i wówczas dopiero zjawiło się kilku obdartusów z krakowskiego, dostarczonych przez fundację, którzy zamiast do wynoszenia belek, zabrali się do kradzenia leżących rzeczy. W takim wypadku, gdzie pod gołem niebem leżały stosy obcych rzeczy, mogła była fundacja postarać się co najmniej o ekspresów. Urzędnicy fundacji powinni byli zdaniem naszem zająć się w komplecie dopilnowaniem wynoszenia rzeczy z zagrożonych lokalności, dopilnowaniem uprzątnienia korytarzy, które, szczególniej od strony placu krakowskiego, gdzie one są najwęższe, zawalone były gratami, stojącemi tam prawdopodobnie od dawna.

Zdaje nam się, że byłoby nie zawadziło, kazać te ciemne krużganki, tworzące istny labirynt oświecić lampami naftowemi. Skonstatowano, że na strychu były przeróżne graty, kufry, stare rzeczy, papiery, to wszystko zaliczyć należy na karb fundacji ze znakiem minus.

Piszemy otwarcie prawdę. Może się ona komu nie podobać, ale dla sympatji jednostek nie myślimy przemilczać o tem, co groziło mieniu stu rodzin, co setkę dzielnych strażaków narażało.

Dalej skonstatowaliśmy, że gdyby nie spieszne przybycie pogotowia artylerji z zaprzęgami i beczkami, nie byłoby ani w czem ani czem, ani komu dostarczyć odpowiedniej ilości wody. Konie Tramwaju przyszły bardzo późno, prawie wtedy, gdy ich już nie było potrzeba. Przy większym pożarze taki brak dowozu wody dałby się uczuć dotkliwie, i mógłby fatalne za sobą pociągnąć skutki.

Reforma i surowa karność w tym kierunku jest koniecznie potrzebną.

O ile wojskowa straż zachowywała się energicznie ale z taktem, o tyle straż policyjna, prócz małych wyjątków zasługuje na surowe skarcenie. Byliśmy w kilku miejscach świadkami, gdzie zbytni zapał żołnierza policyjnego w obec publiczności musiał być poskramiany przez podoficerów armji. „Ruszaj pan", „marsz", „będę pana ariterował", te słowa krzyżowały się w powietrzu, podczas gdy tam, gdzie przeszło czterystu żołnierzy było, panowała cisza i spokój obok jak największego porządku.

Na trzeciem piętrze byliśmy świadkami, jak żołnierz policyjny poważył się insultować strażaka ochotniczego, który powiedział, że nie potrzeba wynosić rzeczy z pomieszkania p. G. Świadkiem tego zajścia był p. komisarz Krzepiński, który naturalnie skarcił zuchwalca. Podnosimy to dla tego, aby zwrócić uwagę odnośnej komendy policyjnej, która powinna wpoić w podwładnych nietylko poczucie obowiązku, ale i poczucie taktu.

Policja powołaną jest do przestrzegania porządku, co się da przeprowadzić bez obrazy publiczności.

* * *

Ogień zlokalizowano o godzinie 12. i wtedy dopiero była pewność, że scena nie padnie ofiarą pożaru. Dopiero jednak około godz. 5. po południu ugaszono ogień zupełnie. Ocalenie strony gmachu teatralnego od ulicy Teatralnej zawdzięczyć należy tylko znakomitemu ratunkowi i poświęceniu strażaków, którzy potrafili z narażeniem życia ogień przerwać. Przy pożarze była zajęta straż ogniowa miejska w sile 60 ludzi wraz ze wszystkiemi przyrządami. Na placu Krakowskim ulokowano jedną sikawkę za pomocą której usiłowano przerwać ogień i nie dopuścić do zajęcia się sceny, od strony zaś ul. Teatralnej ustawiono dwie sikawki, któremi zlewano dach. Cały korpus kominiarzy złożony z 41 ludzi także był czynny przy ogniu.

Pomimo, że ogień ugaszono zupełnie, przez całą noc strzegła zgliszczów straż pożarna, obawiano się bowiem, aby ukryty gdzie ogień nie wybuchł powtórnie. Na dole utrzymywali porządek żołnierze policyjni. Pogłoski, jakoby ogień wszczął się już na scenie, gdzie miał zapalić się belek, są z gruntu fałszywe, ogień tam się nie dostał i scena nie poniosła żadnego szwanku. Największą szkodę ponieśli pp. Skalscy, sekretarz Teatru p. Sachorowski, pani Ahlowa i p. Żymirski. Pomieszkanie tychże położone w rogu budynku, gdzie właśnie ogień z największą szerzył się gwałtownością, uległy zupełnemu zniszczeniu. Meble musiały być na gwałt wyniesione i uległy w przeważnej części wielkiemu uszkodzenia.

Szkoda, jaką ponosi krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, sam bowiem gmach teatralny jest ubezpieczony, nie przenosi 20.000 złr.

Przyczyna pożaru dotychczas nie została jeszcze sprawdzoną. Zdaje się, że ogień nie powstał w skutek wadliwej konstrukcji komina, ani przez złe wypalanie. Dowiadujemy się bowiem, że dzień przed pożarem wypalano kominy od strony placu Gołuchowskich i gmachu policji a nie od placu Krakowskiego.

Dyrektor policji p. Krzaczkowski zwołał wczoraj zaraz po ugaszeniu pożaru komisję policyjno-sanitarną, do której zaprosił dyrektora miejskiego urzędu budowniczego p. Hochbergera, inspektora budowniczego p. Prokopowicza i inżyniera fundacji hr. Skarbka, p. Kulczyckiego. Komisja ta badała stan mieszkań nadwerężonych części gmachu.

Dziś jeszcze tysiące publiczności gromadzą się około teatru, przypatrując się zniszczonemu dachowi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Alma, śpiewak opery wiedeńskiej, udał się do Pragi na występy gościnne.

Dyrekcja teatru donosi: W obec wypadku pożarnego gmachu fundacji hr. Skarbka, który został zlokalizowanym, Dyrekcja teatru uwiadamia, że dzisiaj w sobotę odbędzie się na dochód pożarem dotkniętych w gmachu fundacji hr. Skarbka: „Porwanie Sabinek," komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów. Jutro w niedzielę popoł.: „Girofle-Girofla," opera komiczna w 3 akt. Lecocqua; wieczorem: „Oddajcie mi żonę," komedja A. Abrahamowicza. Kasa teatralna sprzedaje bilety na te przedstawienia.

W poniedziałek odegraną zostanie na benefis p. Władysława Wojdałowicza oryginalna trzyaktowa komedja M. S. A. p. t. „Dziadzio filut." Bilety zakupione na sobotę ważne są na poniedziałek.

We wtorek na benefis p. Ludwika Wierzbickiego: „Lukrecja Borgia" i IIgi akt z opery „Carmen."

Koncert. W niedzielę dnia 14. marca bież. r. odbędzie się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", koncert muzyki wojskowej 80go pułku piechoty, pod kierownictwem jej kapelmistrza p. Zistlera. Program jest nadzwyczaj zajmujący. — Początek o godz. wpół do 5. po południu. Wstęp 30 cnt.

Dochód przeznaczony na wykończenie budowy gmachu.

Nowa sztuka Stan. hr. Rzewuskiego, znanego u nas autora „Optymistów" i „Dra Faustyny" nosi tytuł: „Potrzebne grzeszki", i wystawioną będzie niebawem na krak. scenie na benefis p. Podwyszyńskiego.

Na nieustającą Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyjaciół sztuk pieknych (przy placu Św. Ducha l. 10) nadesłanym został z Warszawy obraz wielkich rozmiarów Feliksa Bariasa „Śmierć Fryderyka Franciszka Szopena, potężnego jeniusza w świecie muzycznym, urodz. dnia 1. marca 1809 r. w Żelaznej Woli pod Warszawą, umarł 17. paźd. o godzinie 2. po północy w Paryżu 1849." Obraz Feliksa Bariasa nagrodzony został złotym medalem na zaprzeszłorocznej wielkiej wystawie w Paryżu. Wystawianym był w Londynie, Brukseli, Berlinie i w Warszawie, gdzie wielkie uznanie znalazł w kołach znawców sztuki malarskiej niemniej też u inteligentnej publiczności miasta Warszawy. W salonach naszej nieustającej Wystawy ustawiony będzie w przyszłym tygodniu w osobnej sali na czas krótki, bo tylko dwutygodniowy.

Następnie obraz ten odesłanym będzie na Wystawę nieustającą zjednoczonego Tow. w Sukiennicach w Krakowie.

Dyrekcja krakowska Tow. Przyjaciół sztuk pięknych zrobiła ustępstwo pierwszeństwa wystawienia arcydzieła francuskiego malarza na korzyść stolicy kraju. Pomiędzy innemi obrazami, nadesłanemi w tygodniu na naszą Wystawę, Juliusz Kossak przypomniał się publiczności lwowskiej piękną kompozycją akwarelową. „Król Jan III. wjeżdżający tryumfalnie jako oswobodziciel chrześcjaństwa i miasta Wiednia."

Wasyli Wereszczagin obiecał Wystawę lwowską obesłać ośmioma obrazami z sławnego swojego cyklu wojennego. Układy z jenialnym rosyjskim malarzem są w toku.

Z izby sądowej.

Lwów 12. marca.

(Książę Nabuchodonozor).

Dziś o godzinie $3^1/_2$ po południu odbyła się w tutejszym Sądzie krajowym rozprawa publiczna z powodu konfiskaty Nru 29 *Dziennika Polskiego* z dnia 6. lutego za „Kronikę lwowską" o księciu Nabuchodonozorze i artykuł „Równoległa akcja przeciwko Polakom".

Trybunałowi przewodniczył radca Sądu kraj. p. Nemethy, a jako wotanci funkcjonowali pp. radcy Finkel i Sawczyński. Prokuratorję państwa zastępował p. Sumper, a Redakcję *Dziennika Polskiego* p. Józef Laskownicki, który po udzieleniu mu głosu przez przewodniczącego rzekł:

Wysoki Sądzie! Dla mnie, jako dla dziennikarza, byłoby właściwie rzeczą ponętniejszą, wdać się w treść inkryminowanych tutaj artykułów i wykazać, iż w żadnym wypadku nie zawierają one poszlak zbrodni zdrady stanu przeciw państwu pruskiemu. Nie wszystko bowiem, co gniewać może potentatów, jest zaraz już i zamachem na jego państwo. Padyszach turecki gniewałby się zapewne bardzo, gdyby ktoś jego wielkiego wezyra nazwał opojem i bydlęciem, ale nie byłoby w tem przecież jeszcze zamachu na całość Wysokiej Porty. Postanowiłem wszakże nie tykać tej strony kwestji i nie zbijać tego mniemania św. ck. Prokuratorji państwa o inkryminowanych artykułach. Redakcja *Dziennika Polskiego* gotową jest nawet do dalszych ustępstw w tej mierze; jeżeliby świetna ck. Prokuratorja przeniosła skargę na drogę subjektywną, to p. Lam jako autor jednego z inkryminowanych artykułów gotów jest przyznać, iż ma stanowczy zamiar przy najbliższej sposobności zburzyć państwo pruskie do szczętu. Rdzeń kwestji leży w tem, iż zamiar taki i czynność taka, według obowiązujących u nas ustaw, nie są wcale karygodnemi.

Wyrok, zatwierdzający konfiskatę, powołuje się na jakieś istniejące umowy dyplomatyczne i rozporządzenia, rozszerzające wrzkomo postanowienia paragrafu 66. ustawy karnej na państwo pruskie. Otoż umowy takie dyplomatyczne i rozporządzenia wcale nie istnieją, a nawet istnieć nie mogą. Świetna ck. Prokuratorja państwa nie jest w stanie wskazać mi numeru Dziennika ustaw państwa, w którymby owe wrzekome umowy i rozporządzenia były publikowane. Może świetna ck. Prokuratorja wie o tajnych jakich umowach i tajnych rozporządzeniach, tutaj się odnoszących, ale do tego przecież jeszcze nie przyszło nietylko w żadnem państwie konstytucyjnem, ale nawet w żadnem państwie absolutnem, szanującem pojęcia prawa, ażeby czyn, który dzisiaj nie jest karygodnym, stawał się nim jutro na podstawie tajnego, nigdzie nie ogłoszonego rozporządzenia. Wszak w takim razie paragrafy kodeksu byłyby istnemi pułapkami na ludzi niewinnych.

Nim w Austrji zaprowadzono konstytucyjną formę Rządu, zawarto w r. 1860 konwencję z Rosją o wzajemność w karaniu zdrady stanu. O konwencji tej wszakże zawiadomiono przynajmniej poddanych austrjackich rozporządzeniem ministerjalnem, które dziś jeszcze można czytać w Dzienniku ustaw państwa z owego roku. Co się poźniej z tą konwencją stało, nie wiadomo; wiemy tylko z doświadczenia, że Rosja jej już nie zachowuje. W przeciwnym razie Moskale byliby już od trzech lat powiesili poszukiwanego dotychczas przez Sądy tutejsze głównego winowajcę w procesie Olgi Hrabarowej, Mirosława Dobrjańskiego. Tymczasem znajduje on się w dobrem zdrowiu w służbie rządowej rosyjskiej i wcale nie był pociągany do odpowiedzialności.

Przytaczam te szczegóły jedynie na to, ażeby wskazać, że nawet Rząd absolutny uznał potrzebę publikowania takiego rozporządzenia, które rozszerzało postanowienia prawa karnego na czynności, dawniej wyraźnie nie zabronione. Tembardziej niezbędną jest publikacja wszelkich takich zmian od czasu, jak obowiązują ustawy konstytucyjne, których przestrzeganie objęte jest przysięgą służbową wszystkich ck. urzędników państwowych i sądowych.

Otóż według tych ustaw konstytucyjnych, a mianowicie według artykułu 6 ustawy o pełnieniu władzy rządowej i wykonawczej, do ważności tych traktatów państwowych, które obowiązują pojedynczych obywateli, potrzebnem jest przyzwolenie Rady państwa. To samo postanawia także paragraf 1. litera a) ustawy o sprawach wspólnych. Zatwierdzona w ten sposób umowa dyplomatyczna według ustawy z dnia 10. czerwca 1863 publikowaną być powinna w dzienniku ustaw państwa, a dopiero gdy w ten sposób stanie się prawomocną, Ministerstwo ma prawo na jej zasadzie wydawać rozporządzenia. Według §. 6. ustawy z 10. czerwca 1869 moc obowiązującą ustaw i rozporządzeń, gdzie nie ma wyraźnego osobnego postanowienia, rozpoczyna się z początkiem 45go dnia po wyjściu niemieckiego wydania tego numeru Dziennika ustaw państwa, który to ogłoszenie zawiera. Ponieważ numer taki Dziennika ustaw państwa, któryby zawierał umowę z Prusami o wzajemność w karaniu przestępstw politycznych, lub rozporządzenie na umowie takiej oparte, wcale jeszcze nie wyszedł, więc i ów 45ty dzień po ogłoszeniu tej umowy lub rozporządzenia jeszcze poranku swojego nie miał, a zatem żadne takie postanowianie mocy obowiązującej mieć nie może. Powiada też artykuł 7. ustawy o władzy sędziowskiej, że tylko ważności należycie ogłoszonych ustaw sędziowie roztrząsać mogą. Ponieważ zaś jak wykazałem, umowy powołane w motywach wyroku zatwierdzającego konfiskatę, nietylko należycie, ale wcale ogłoszone nie są, więc na zasadzie artykułu 8. tejże ustawy, Sąd jako obowiązany do niezłomnego przestrzegania państwowych ustaw zasadniczych, wszystkie takie rozporządzenia i postanowienia uchylić powinien.

Zachodzi tu jeszcze ta okoliczność, że jak nam powiada nauka nowoczesnej jeografji politycznej, nie istnieją takie dwa państwa, któreby mogły zawrzeć umowę, o jakiej tu mowa. Nie istnieje mianowicie na zewnątrz ani państwo austrjackie, ani państwo pruskie, i nie mają organów, za których pośrednictwem znosićby się mogły. Nie istnieje ani austrjacki ani pruski minister spraw zagranicznych, i nie istnieją poselstwa austrjackie ani pruskie. W Berlinie jest tylko ambasador monarchji austrjacko-węgierskiej, która jest czemś zupełnie różnem od dawniejszej Austrji. W Wiedniu jest tylko ambasador cesarstwa niemieckiego, który miałby za wiele do czynienia, gdyby mu przyszło zawierać umowy dotyczące pojedynczych państw tego cesarstwa, np. państwa pruskiego. Na wszelki wypadek, tj. jeżeliby Wysoki Sąd nie przychylił się do moich wywodów, i czego nie przypuszczam, przyznał moc obowiązującą umowie dyplomatycznej nigdzie nie ogłoszonej, upraszałbym o zawiadomienie, czyli umowa ta, przez ambasadora cesarstwa niemieckiego zawarta, dotyczy także księstwa Schwarzburg-Sondershausen, jakoteż księstwa Reuss-Greiz-Schleiz..... (Przewodniczący dzwoni i przerywa, wzywając do zmiany sposobu wywodzenia).

Mam atoli silną nadzieję, że Wysoki Sąd, opierając sie na jasnem brzmieniu ustaw, które tu przytoczyłem, zniesie wyrok zatwierdzający konfiskatę numeru *Dziennika Polskiego* z dnia 6. lutego br. i uchyli połączone z nim skutki.

Zastępca Prokuratorji przemawiał za zatwierdzeniem konfiskaty.

Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok znoszący konfiskatę za „Kronikę lwowską", utrzymał wszakże pierwotny wyrok sądowy w mocy prawnej co do konfiskaty *Dziennika* za artykuł pt. „Równoległa akcja przeciwko Polakom".

Obiedwie strony wnoszą apelację.

Lwów 11. marca.

(Upadek galic. Kasy zaliczkowej.)

(Ciąg dalszy).

Świadek Taras Łucyk, sekretarz Towarzystwa krakowskiego, zeznaje, iż stracił kilka tysięcy złr., w Kasie zaliczkowej złożonych. W kwie-

tniu roku 1880 złożył po raz ostatni kwotę 533 złr., kiedy doszło do wiadomości świadka, że Kasa zaliczkowa lada dzień upadnie, wypowiedział wkładki. Oświadczono mu wtedy, że wkładka 533 złr. w księgach nie jest zapisaną. Kwotę tę oddał świadek do rąk Pilarskiego.

Pilarski faktu tego nie umie wytłumaczyć, przypuszcza, że kwotę tę prawdopodobnie wydał na co innego, nie zapisawszy jej w księgach.

Świadek Grzegorz Dobrowolski, gospodarz z Jaryczowa, pożyczył na grunt 130 złr. Skrypt opiewał na 160 złr., na to otrzymał gotówką 120 złr. 77 ct., dotąd spłacił 205 złr. 60 ct., a jeszcze pomimo tego winien 101 złr. Łatwo to być może, bo Pilarski zapłaconych przez niego dwóch rat nie wpisał, a nadto znowu kwota 28 złr. zapłacona przez świadka na rachunek długu, jest uwodzniona w księgach, w planie zaś umorzenia nie jest zanotowaną. Pilarski oświadczył, że to jest prosta pomyłka.

Przy przesłuchaniu świadka tego, z naciskiem podniósł radca Duniewicz, jaką to „pomoc" niosła biedakom śp. Kasa zaliczkowa.

Lwów 12. marca.

Likwidatorowie pp. adwokat dr. Skwrońśki, kapitalista Jabłkowski i naczelny buchhalter Banku kraj., Bogusław Longchamps, przesłuchani jako świadkowie, oświadczyli, że nie było innego punktu wyjścia, jak otwarcie konkursu. Kasa zaliczkowa już przy założeniu nie miała racji bytu, stworzona była na niezdrowych podstawach, założona bez kapitału. Przyznawano wygórowane korzyści za wkładki i pobierano też ogromne procenta. Klientela była najgorszą, udzielano kredytu ludziom, niezasługującym bezwarunkowo na takowy. Nie dopilnowano ściągania długów, administracja była niedbała.

Przy wekslach wypadali rzeczycielé z obligu, nie protestowano weksli, a jeżeli już protestowano, to następnie nie skarżono. Po większej części były weksle bez daty. Portfel był zbiorem świstków. Księgi były w nieporządku, a bilanse fałszywe. Podtrzymywano instytucję sztucznie i wykazywano tam zyski, gdzie były oczywiste straty. Sanacja była niemożliwą i dlatego, pomimo krzykliwej opozycji, przystąpić musieli do otwarcia konkursu, nie mogąc wziąć na siebie odpowiedzialności za następstwa.

Świadek Julian Smalawski, urzędnik krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, zeznaje, iż będąc kilka lat członkiem Kasy zaliczkowej, został w roku 1882 wybrany do komisji statutowej, a w r. 1883 do Rady zawiadowczej, później zaś do komisji kontrolującej. W kwietniu 1884 zrobił mały bilans, z którego wypływał niedobór 11.000 złr. Świadek zwrócił uwagę na to Pilarskiego, jak również Rady zawiadowczej, na nieporządne prowadzenie ksiąg. Świadek, powodowany temi nieprawidłowościami, zrezygnował i następnie na walnem zgromadzeniu postawił wniosek na likwidację.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem wydał po dzień 1. kwietnia 1886 roku 5% obligacyj komunalnych I. emisji, z kuponem płatnym 1. kwietnia 1886 złr. 923.700. Ściągnięte z obiegu złr. 48.000. Pozostaje 5% kupon od powyższych w obiegu będących oblig. wynosi złr. 21.892·50.

(eh) **W sprawie sporyszu.** Jeszcze dnia 2. bm. ck. krajowa Rada zdrowia odbyła posiedzenie pod przewodnictwem protomedyka dr. Biesiadeckiego, na którem szczegółowo rozbierana była główna sprawa sporyszowa. Sprawa ta, jak wiadomo, na tegorocznym Sejmie energicznie podniesiona, wywołała wtedy poważną dyskusję naukową, żywe zainteresowanie się kół rolniczych i przemysłowych — i parokrotne wyjaśnienia ze strony rządowych.

Do obrad obecnych w Radzie zdrowia zaproszony został w skutek polecenia pana namiestnika zaszczytnie znany na polu naukowem chemik, profesor Uniwersytetu dr. Radziszewski, który jako sobie czytelnicy przypominają — w liście wystosowanym do posła Męcińskiego a przez tegoż w dziennikach ogłoszonym, — stanowczo zaprzeczył ze stanowiska naukowego, żeby tak mikroskopijna ilość sporyszu jak ta, którą intendentura wojskowa wynalazła w życie tarnowskiem, mogła być zdrowiu szkodliwą.

Obecnie Rada zdrowia po długiej i wyczerpującej dyskusji orzekła jednogłośnie, że nawet 1% sporyszu (tj. jeden kilogram w jednym cetn. metr.) nie może być zdrowiu ludzkiemu szkodliwym. A wiadomo, że w owem życie tarnowskiem przez Intendanturę wojskową nieprzyjętem, znajdowało się według orzeczenia tejże Intendantury tylko 0·0240%!! Tak więc, urzędownie już nareszcie skonstatowanem zostało, że słuszne było oburzenie w całym kraju spowodowane tą sprawą, słuszne żale rolników kupców i Reprezentacji krajowej. Cała wina, niepokoju i szkody chwilowo krajowi wyrządzonej spada na XII. departament Ministerstwa wojny, który tak z lekkiem sercem wydaje rozporządzenia szkodliwe dla produkcji krajowej, i ignoruje naukę w sposób, jaki już nie uchodzi w XIX. wieku.

Bezstronność nakazuje nam z przyjemnością zaznaczyć, że energiczne, chętne i życzliwe dla kraju było zajęcie się i traktowanie tej całej sprawy ze strony pana namiestnika to też nie wątpimy, że dziś mając w ręku ostateczne orzeczenie krajowej Rady zdrowia zużytkuje takowe gdzie należy w sposób właściwy i odpowiedni.

Z Banku austro-węgierskiego. Z Wiednia donoszą, że na onegdajszem posiedzeniu Rady generalnej uchwalił austro-węgierski Bank na wniosek swojej Dyrekcji, utworzyć w Jarosławiu tak zwaną agencję (Nebenstelle,) to jest agenturę zawisłą od lwowskiej głównej filji bankowej, a posiadającą własne kollegium cenzorów. Agenturę tę postanowiono powierzyć firmie Strisower.

Wiedeń 11 marca. Na targ dzisiejszy dowieziono 2218 sztuk nierogacizny, 3004 sztuk cieląt, 3610 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 34·— do 42·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 36·— do 48·—, wyjątkowo 52·— do —·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 14·— 24·—, za parę i złr. 36·— do 42·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. marca.

Wydział krajowy udzielił następujące bezzwrotne subwencje: a) Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu kwotę 4000 złr. na budowę drogi powiatowej Tarnopolsko-Brodzkiej; b) Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu kwotę 5000 złr. na budowę drogi powiatowej z Machowa do Majdanu; c) Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu kwotę 1500 złr. na budowę drogi gminnej z Gorzyc do Czekaja wrzaskiego; d) Wydziałowi powiatowemu w Skałacie kwotę 3000 złr. na budowę drogi gminnej z Podwołoczysk do Toustego; e) Wydziałowi powiatowemu w Sanoku kwotę 1000 złr. na budowę drogi gminnej z Rymanowa do Królika polskiego.

Reforma donosi, że dr. Arnold Rapoport ma zamiar złożyć mandat poselski z krakowskiej Izby handlowej, a to z powodu, że niedawno p. Türk w pełnej Izbie dziwnie jakoś poplątał nazwisko p. A. Rapoporta z sprawą jakiegoś telegramu giełdowego. Otóż w braku innej odpowiedzi ze strony p. A. Rapoporta na wywody p. Turka, ma być nią rezygnacja z mandatu.

Z Krakowa donoszą do warszawskiego *Słowa*, rzekomo ze źródła dobrze p informowanego, że autorem listu „Wołyniaka" zamieszczonego w *Schlesische Ztg.*, ma być znany profesor wrocławskiego Uniwersytetu dr. Caro.

Wiadomo już, że na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej przyjęto sprawozdanie p. Mattusza jako jeneralnego referenta budżetu. Wyjmujemy ze sprawozdania tego następujące cyfry: Według preliminarza rządowego wynosiły wydatki 513,582.710 zł., dochody 506,939.788 zł., niedobór zatem 6,642.922 zł. W sprawozdaniu komisji budżetowej cyfry te zostały o tyle zmienione, że wydatki wynoszą 516,694.417 zł., dochody 507,795.041 zł., niedobór zatem 8,899.430 zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym konstatuje sprawozdanie wzrost dochodów o 0·56%, a zmniejszenie wydatków o 0·60%. Deficyt zmniejszył się o 41%. Donieśliśmy już, że niedobór nie będzie pokryty emisją papierów państwowych, ale zasobami kasowemi.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Pesztu: W sferach parlamentarnych utrzymują z całą stanowczością, że Szilagyi oświadczy formalnie w najbliższych dniach w Klubie umiarkowanej opozycji, iż z Klubu tego występuje. Za tym przykładem pójdzie kilku innych deputowanych, którzy utworzą osobną grupę po za partją umiarkowanej opozycji. Grupa ta jednak będzie tylko przejściową i niebawem połączy się z partją rządową, poczem Szilagyi wstąpi do gabinetu.

Tagblatt pisze: utrzymują, że arcybiskup praski hr. Schönborn jeszcze w tym roku zamianowany będzie kardynałem.

Redaktor *Pesti Hirlap* ogłasza dalszy ciąg swej rozmowy z Riegerem. Rieger oświadczył, iż Czesi odrzucą wniosek Scharschmida, gdyż przyjęcie jego znaczyłoby tyle, co ustawodawcze inartykułowanie germanizacji. Jeżeli w kole Niemców austrjackich mogła powstać idea, aby związek z Niemcami zmienić w stosunek prawnopaństwowy, to jest to już ostatni czas, aby się Czesi i Węgrzy porozumieli, gdyż są oni ze sobą złączeni solidarnością interesów — Niemcy porzucą związek z monarchją, skoroby tylko w stosunkach międzynarodowych zaszedł dziś niedający się przewidzieć zwrot, lub gdyby czegoś innego wymagały interesa Niemiec. Czy nad temi ewentualnościami nie zastanawiają się także węgierscy politycy? Owa agitacja, która prowadzoną jest pod hasłem wspólnych interesów Niemczyzny, *in ultima analysi* skierowaną jest przeciw egzystencji tej monarchji. Dla tego też mówił już Rieger Deakowi, że słowiańskie szczepy i Madiarowie muszą się z sobą porozumieć, a Deak się z tem zgadzał. Pogłoskom, jakoby Czesi w kwestji szkolnej robili ustępstwa klerykałom, zaprzeczył Rieger stanowczo. Pod tym względem nie było żadnych układów między Czechami a klerykalnymi posłami. Któż może Czechom za złe brać, iż szukają punktów stycznych z konserwatywnymi Niemcami w Austrji? Od liberałów, opanowanych jeszcze zawsze upiorem konserwatyzmu, nie można się niczego spodziewać. Zdaniem jego, musi być szkoła podporządkowaną autonomji krajów, gdyż chcemy decydować o nauce, o tym najwyższym czynniku konserwacji kultury i narodowości. I w tem ewentualnie nie widziałby Rieger nieszczęścia, gdyby wpadła Tyrolczykom chęć „klerykalizowania" szkoły. Niech będą szczęśliwi według swojej modły.

Kurjer Poznański pisze: „Obiegała niedawno temu pogłoska, jakoby w Galicji zawiązywała się instytucja, której celem miało być nabywanie ziemi w Wielkopolsce dla pokrzyżowania zamiarów, wyrażonych w projektach antypolskich. Dziś donoszą gazety niemieckie, że Rząd austrjacki, otrzymawszy wskazówkę z Berlina, stawia przeszkody przeprowadzeniu tego zamiaru. Nam się zdaje, że ani intencji ani przeszkód nie było, bo niestety nawet w chwilach tak groźnego niebezpieczeństwa zawsze pozostaną prawdziwemi słowa jednego z nowych wielkopolskich pisarzy:

Na falach życia nędzny żywot wleczem,
I piórem dzielniej walczym niźli mieczem
Niestety zawsze tylko na papierze.

Ów projekt instytucji galicyjskiej pozostał zapewnie dotąd także na papierze, więc, „*Hindernisse von massgebender Seite*" nie były wcale potrzebne."

Neue fr. Presse donosi, że w skutek przeprowadzonego śledztwa w sprawie ekscesów lubelskich przyprowadzono do cytadeli warszawskiej dwudziestu chłopów unitów i kilku księży, którzy spełniali obrzędy kościelne według przepisów Kościoła katolickiego.

P. Cherbulicz, pisujący *Revue des deux mondes* pod pseudonimem G. Valbert, zamieścił w ostatnim zeszycie tego pisma artykuł pod tytułem „Bismark i Polacy," pełen bardzo przyjaznych dla nas frazesów i świetny pod względem stylistycznym. I to coś warto.

Z Belgradu donoszą, że Garaszanin stanowczo ustąpi; wszystkie stronnictwa domagają się powierzenia rządu Mijatowiczowi, o którym zapewniają, że był przeciwnym wojnie z Bułgarją. Na poufne wezwanie ze strony króla odpowiedział Mijatowicz, że gotów jest zająć się złożeniem nowego gabinetu, czy atoli sam do niego wstąpi, zależeć to będzie od tego, czy zostanie przyjętą jego polityka, która się zawiera w dwóch punktach: utrzymanie dotychczasowych stosunków, ale zarazem zawarcie przyjaźni z Bułgarją.

Do *Tagblattu* donoszą z Bukaresztu: Ponieważ odnowienie traktatu handlowego z Austrją doznaje zwłoki ze strony obu państw, przeto utrzymują tu, że wybuch wojny cłowej z Austrją będzie nieunikniony.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(X.) **Cetynja** 12. marca. Towarzystwo panslawistyczne nadesłało tutaj znaczne kwoty na urządzenie parowej drukarni dla dziennika czarnogórskiego: *Glas Crnogórski*, który powiększy znacznie swój format i będzie organem propagandy panslawistycznej dla całej południowej słowiańszczyzny.

(R.) **Petersburg** 11. marca. *(Pocztą od granicy)*. Wyszło rozporządzenie, że tylko poddani carstwa rosyjskiego mogą piastować jakikolwiek urząd, choćby tylko przy kolejach prywatnych. Znajomość najdokładniejsza języka rosyjskiego jest bezwzględnym warunkiem.

(m.) **Moskwa** 12. marca. Słowianie zamieszkali w Wiedniu wystosowali w języku francuskim adres kondolencyjny do rodziny Aksakowa.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 13. marca. Dezyderjusz Szilagyi wystąpił z Klubu umiarkowanej opozycji.

Berlin 13. marca. Komisja obradująca nad monopolem wódczanym odrzuciła dwa główne pierwsze paragrafy przedłożenia rządowego, pierwszy 19 głosami przeciwko 6, drugi 20 głosami przeciwko 5. Dalsze obrady odroczono do wtorku. Buhl zapytywał, czy w obec małych widoków dla monopolu Rząd ma zamiar przedłożyć komisji inny projekt opodatkowania spirytusu. Minister Skarbu odpowiada, że przedewszystkiem obstaje przy monopolu. Jeżeliby jednak w komisji postawiono inne wnioski dążące do podwyższenia dochodów skarbowych z opodatkowania spirytusu, to przyjmie udział w obradach, jednakowoż na razie nie może złożyć żadnego obowiązującego oświadczenia.

Londyn 12. marca. (Posiedzenie Izby gmin). Rząd oznajmia, iż w sprawie zaprowadzenia dwoistej stopy monetarnej nie otrzymał dotąd od Francji żadnej noty.

Rząd angielski polecił zastanowić się nad środkami leczenia wścieklizny według metody Pasteura i zaprowadzi je w Anglji, skoro otrzyma wiarogodne orzeczenie.

Londyn 12. marca. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu wniosek o ruchu na kolejach żelaznych i kanałach, żądający rozszerzenia zakresu działania komisji kolejowej i rewizji taryf przewozowych.

Londyn 12. marca. Umówiono się, aby zaprzestano wszelkich nowych aneksyj w Afryce wschodniej, dopóki czynną jest komisja regulująca granice, zatrudniona w Zanzibarze już od 10. grudnia.

Londyn 12. marca. Po pięciogodzinnej dyskusji cofnął Dawson swój wniosek w sprawie wykonania robót publicznych.

Londyn 13. marca. (Doniesienie „Biura Reutera"). Na wypadek, gdyby mocarstwa zmuszone zostały użyć dalszych środków przeciwko Grecji, to w takim razie zdaje się, że ultimatum będzie wysłane w formie rezolucji, zawiadamiającej o odwołaniu reprezentantów mocarstw celem wyrażenia indygnacji, z tego powodu, że Grecja nie respektuje rady mocarstw. Jest jednak nadzieja, że Grecja przychyli się do ostatniej noty Turcji, żądającej rozbrojenia, którą to notę poparły mocarstwa.

Elberfeld 13. marca. Spalił się dom sierot w Vörde (obwód Hagen). Pięciu uczniów spaliło się, a trzydziestu uratowano.

Stambuł 13. marca. Sułtan zatwierdził umowę z Bankiem otomańskim, w której znajduje się także stypulucja co do zaliczki 750.000 funt. dla państwa tureckiego.

Stambuł 12. marca. Usunięto już nieporozumienie między zarządem monopolu tytoniowego, a administracją długu publicznego co do zakazu wywozu tytoniu.

Kair 12. marca. Z powodu wyznaczenia oficerów dla oddziału wojska egipskiego, który przeznaczony jest na załogę w Suakimie, przyszło znowu do nieporozumień. Mukhtar pasza żąda, aby wszyscy oficerowie byli wzięci z pomiędzy muzułmanów; Drummond Wolff zaś domaga się, aby wyższe stopnie powierzyć oficerom angielskim.

Madryt 13. marca. W Andorze wybuchł nowy konflikt pomiędzy namiestnikiem francuskim i biskupem tamtejszym. W razie groźniejszych zatargów interwenjować będzie Francja i Hiszpanja.

Ateny 13. marca. Sytuacja niezmieniona. Prasa wzywa Rząd ustawicznie do oparcia się presji mocarstw. Powołanie rezerw odroczono aż do zorganizowania kadr. Odnośny dekret ogłoszony będzie jednak prawdopodobnie już we wtorek.

Buenos Ayres 12. marca. Wielki pożar zniszczył magazyny cłowe w Lascatalmas. Spaliły się ogromne zapasy towarów, a szkodę obliczają na trzy miljony piastrów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 211·25 do 212·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 234·— do 237·—, Banku hipot. galic. 285 — do 289 —, Banku kred. gal. 217— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·40 do 102·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·25 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·40 do 102·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·— do —·—, Banku krajowego 4½% v. a. 94·— do 95·25, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·25 do 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·25 do 102·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 92·25 do 93·25, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 24·50 do 26·50. V. Monety Dukat holenderski 5·80 do 5·90, Dukat cesarski 5·82 do 5·93, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·25½ do 1·27½, 100 marek niemieckich 61·05 do 61·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 13. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 302·30, Anglo-Austr. 118·—, Akcje banku Union 73·25, Kolej Karola Ludwika 212·30, Połudn. —·—, Renta papierowa 86·30, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 94·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy 1·26½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 12. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 31·50, Węg. akcje kredyt. 307·25, Akcje anglo-austr. 118·—, Akcje banku Union 73·—, Akcje Karola Ludwika 213·—, Akcje kolei północnej 238·50, Akcje kol. południowej 126·25, Akcje kolei Alföldzkie, 193·25, Akcje Staatsbahn 257·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 180·25, Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 75·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 125·20, Losy Länderbanku 116·25, Węgierska renta 104·72, Akcje banku związkowego 111·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26, Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 12. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 86·35, w srebrze 86·35, Renta w złocie 115·10, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 875·—, kredytowego 299·60, Londyn 125·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·99, Dukat cesarski 5·92, 100 marek niemieckich 61·57.

Paryż Renta 3% 81·75.

Telegramy zbożowe dnia 12. marca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·50 do 24·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·37 do 8·38 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 155·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 13. marca: 13·25 do 13·50. Brema: 6·75 do —·—. Hamburg: 7·30 na marzec 6·70 na sierpień-grudzień 7·15. Antwerpja: na marzec 17·12. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7¼.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Drohojowski, z Krukienic. W. Skrzyński, z Kusztowy. I. Krokowski, z Jagielnicy. P. Kuryś, z Lutowisk. A. Sotkiewicz, z Tarnopola. A. Müller, z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. Z. Weiser, z Sassowa. G. Nowotny, z Mikołajowa. M. Koszko, z Wieliczki. M. Lenartowicz, z Kołomyi. Jełowicki, ze Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Suchecki, z Rosji. D. Mierzwiński, z Podola. E. Pogórski, z Kościelca. W. Gniewosz, ze Złotego Potoka. Janowskt, ze Stryja.

HOTEL LANGA. W. Woroczyński, z Predyniec. A. Broeder, z Podhorzec. L. Müller, ze Szwajcarji. S. Resch, z Podwołoczysk.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Ruzek, z Krzemienicy. I. Hejda, z Grzymałowa. S. Juhre, z Grzymałowa. I. Pastor, z Pesztu.

NADESŁANE

Kwizdy płyn gośćcowy. Ten płyn gośćcowy który się wszechstronnie okazał nietylko jako wyborny środek domowy w wypadkach gośćca, reumatyzmu i cierpień nerwowych, ale i przez lekarzy z bardzo dobrym skutkiem bywa ordynowany, nie potrzebuje lepszego polecenia, jak następujące orzeczenie cesarskiego radcy pana dra. med. Hermana Stiegera w Ischl, które opiewa: „Wny Franciszek Józef Kwizda, c. k. dostawca nadw. i aptekarz obwodowy w Korneuburgu. Niniejszem mam zaszczyt donieść, że używałem pański płyn gośćcowy na reumatyzm i gościec z najlepszym skutkiem, a oprócz tego mogę go najgoręcej polecić, jako środek wzmacniający po wielkich utrudzeniach. — Z największym szacunkiem Dr. med. Herman Stieger w Ischl 20. listopada 1885."

Dr. Anton. Bergera

nowy poradnik w słabościach płciowych i skórnych (dla obojga płci), 3cie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr., za zaliczką wraz z opak. 1 złr. 20 ct. Także leczenia listownie pod dyskrecją oraz i leki. 2456 21—0
Ord. domowa od 3—5 po południu. Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

KAWE

lepsza jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SYRIUSZE"
pół kilo po 75 i 80 cnt.
poleca 1025 31—0
HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

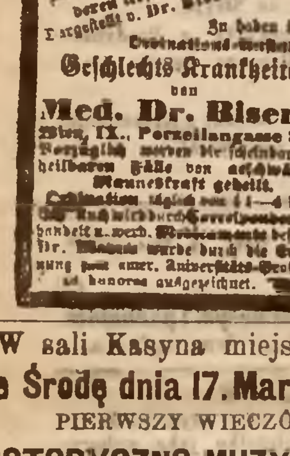
Ubrania
dla
Dzieci
JULIA BERGER
Lwów, ul. Halicka l. 23.

Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 1406 1—12

Zakład założony w roku 1863.

Pewny zarobek

bez kapitału i ryzyka daje od dawna słynny peszteński dom bankowy rzetelnym osobom, które chcą się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych austrjacko-węgierskich losów państwowych i rent na częściowe spłaty. Przy niejakiej pilności można łatwo zarobić 100 do 500 złr. miesięcznie. Oferty przyjmuje administracja „Fortuna" w Budapeszcie, Deakgasse Nr. 5. 1392 1—4


Soeben erschien 12. Auflage:
Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von
Med. Dr. Bisenz.
Wien, IX., Porzellangasse 31a.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 1—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ad honores ausgezeichnet.

W sali Kasyna miejskiego
we Środę dnia 17. Marca b. r.
PIERWSZY WIECZÓR
HISTORYCZNO-MUZYKALNY
Szkoły muzycznej L. MARKA.

PROGRAM:

1. a) G. Frescobaldi (1591) Corrente.
   b) B. Lully (1633) Gigue.
   c) N. Porpora (1685) Fuga.
   d) Matheson (1681) Air.
   e) G. Benda (1721) Minuetto.
2. a) F. Couperin (1668) La Favorite, Chacone.
   b) J. Ph. Rameau (1683) Les Maissoneurs, Rondeau.
   c) J. Ph. Rameau Mennets.
3. a) G. F. Handel (685) Gigue.
   b) F. Em. Bach (1710) Xenophone.
   c) J. Chr. Bach (1735) Gavotte.
4. W. A. Mozart: Rondo A-moll.
5. L. von Beethoven: Sonate op. 53.
6. Fr. Chopin: Scherzo Fis-moll.
7. a) Wagner-Liszt: Spinnerlied.
   b) Ch. Mikuli: Rêverie.
   c) Moszkowski: Valse.
   d) Wł. Żeleński: Mazurek.
   e) Noskowski: Krakowiak Nr. 7.
8. a) Henselt: Etudes: Repos d'amour, Si oiseau jétais.
   b) Moniuszko: Polonez.
   c) L. Marek: Scherzo op. 10.
   d) K. Mikuli: Ballada.
   e) Brahms: Capriccio.
   f) Grieg: Lied-Transcription.
   g) Weber-Tausig: Invitation a la danse.

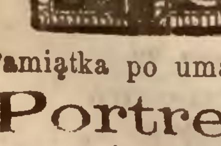
Początek o godzinie 6. wieczór.

Biletów dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego.
Krzesło 50 ct. — Wstęp na salę 30 ct. — Dla członków Kasyna lista otwarta.

Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najzmyślniejszy
podarunek
na uroczystości.



(Pamiątka po umarłych).
Portrety
wielkości naturalnej,
podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr. Podobieństwo pod gwarancją.
Fotografja nie psuje się. Dostarcza się w przeciągu 8 dni.
Premiowany Zakład artystyczny
SIEGFRIED BODASCHER.
Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

W. Karol Hirsch i Syn

handel nasion **w Opawie** na austr. Szlązku
poleca do
zasiewu wiosennego:

Oryginalną **styryjską koniczynę czerw.** i **francuską lucernę,**
Koniczynę białą i szwedzką **koniczynę bastardowa.**
Nasienie tymotki i **esparsety w dobrych** i **najlepszych** gatunkach **najdokładniej** czyszczone,
Raigras francuski, włoski, szkocki i **angielski,**
Jęczmień i **owies probsteinski,**
Jęczmień hanacki i **szląski górski owies,**
Kukurudza „ząb koński" prawdz. **amerykańska,**
Nasienie burgundzkich buraków pastewnych, czerwone i **żółte w najróżnorodniejszych** sortach,
Nasiona jodeł, czerw. i czarn. sosen,
Nasiona tyrolsk. modrzewia, szyszki nasienne w najlepsz. gatunkach,
również **słynny prusko-szląski** mielony **GIPS NAWOZOWY** po **najtańszych** cenach kopalnianych,
jakoteż do budowy potrzebne bardzo tanie
Cement portlandzki, Wapno hydrauliczne, Gips do sztukatur i **alabastrowy.**

Cenniki na żądanie gratis. 1396 1—10

Gratis i franco

posyłamy każdemu nasze Cenniki wszystkich gatunków **koców dla koni, firanek, dywanów, kilimków jedwabnych, do podróży, na sanie, do powozów,** tudzież **kap na łóżka i stoły.** — Również rozsyłamy za pobraniem pocztowem wykonane w fabryce koców Victoria





z sześciu modnymi kolorowymi pasami, wielkie, szerokie, bardzo grube **derki na konie,** sztuka **tylko po zł. 1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, sztuka po **zł. 1·60.** Bardzo ciężki gatunek podwójny **zł. 1·90.** — Dalej całkiem białe **koce na łóżka** z pasami, sztuka po **zł. 2·60. Koce flakierskie** z tłem jasnożółtem z ośmu pstremi modnemi pasami, sztuka po **zł. 2.** Bardzo ciężki gatunek, sztuka po **zł. 2·60.** Największy i najcięższy gatunek podwójny **zł. 3·50.**

Adres: **Consortium der vereinigten Decken-Industrie, D. P. Bernfeld & Comp., Wien, Salzgries Nr. 3.** 1220 1—0

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki), 1087 27—50



służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oplucnej. Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach.

Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40, i 25 ct. Wysyłki na prowincję za pobraniem.

VICTOR SCHMIDT & SÖHNE

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej).

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogoerjach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza, (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Mussila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego, w Brodach u apt. Redera, K. Br. Witosławskiego, w Tarnopolu u apt. Fr. Jamrogiewicza, w Stanisławowie u apt. Jana Macura.

American Original-
BAY RUM.

Zajmuje pierwszorzędne miejsce między wszystkiemi wodami do włosów; wypróbowany i za doskonały uznany w całej Anglji i Ameryce. Nie powinien brakować w żadnym domu. Skutki dla cierpiących na włosy: wypadanie włosów usuwa się zupełnie po kilkakrotnem zmyciu głowy, łysiny porastają bujnym włosem w krótkim czasie przez silne pokrzepienie korzonków włosowych, łupież i każda nieczystość skóry na głowie usuwa się użyciem Bay rumu za 3—4 dni. Co do pielęgnowania włosów: zostają włosy i skóra głowy nadzwyczaj czyste, włos staje się miękki, otrzymuje połysk jak aksamit, siwienie nauwa się zupełnie, a włos orzeźwia i konserwuje się. Nie jest to środek tajemniczy! zupełnie nieszkodliwy i znośny dla każdego wieku. Codziennie nowe uznania. Dyrektor Alleinimport z wyspy św. Tomasza przez jeneralnego depozytarjusza J. Wessely, dypl. aptekarza w Wiedniu, I., Augustinerstrasse 7/i. Cena flaszki 1 zł. 40 ct. Codzienna odsyłka.

Główny skład u aptekarzy Ruckera we Lwowie, Redyka w Krakowie, Jamrógiewicza w Tarnopolu, M. Redera w Brodach. 1275 3—6

Materje na ubiory

tylko z dobrej trwałej wełny owczej, dla mężczyzn średniego wzrostu

3.10 metrów na jeden garnitur	za złr. 4·96 w. a.	z dobrej wełny owczej;
	„ „ 8.— „ „	lepszej wełny owczej;
	„ „ 10·— „ „	delikatnej wełny owczej;
	„ „ 12·40 „ „	całk. delikatnej wełny owczej.

Pledy podróżne sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. — **Eleganckie ubiory, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, peruwieny, doskingi,** poleca:

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w roku 1866.

Skład fabryczny w Bernie.

Wzory franco. Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **złr. 10** franco.

Posiadam ciągły skład wartości przeszło 150.000 złr. i naturalnie zostaje mi przy moim światowym interesie wiele **resztek** długości 1—5 metrów, jestem więc zmuszony takowe zbyć niżej cen fabrycznych. Każdy rozumny człowiek pojmie, że z tak **małych resztek** wzorów nie można przesłać.

Towar niepodobający się, zostanie **wymieniany** lub **zwrócą się pieniądze** otrzymane. (Zwraca się uwagę na tę okoliczność, że i inne firmy wymieniają resztki, może nawet na gorszy towar, lecz nie zwracają raz otrzymanych pieniędzy).

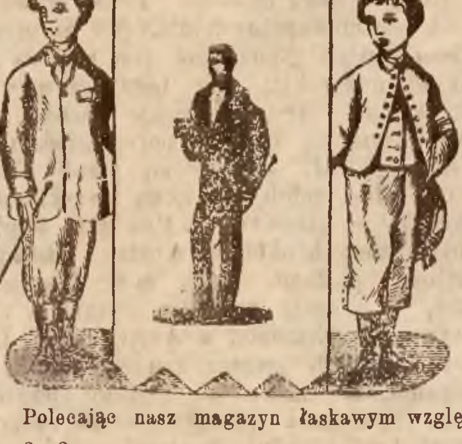
W skutek naśladowań przez nierzetelne i niezdarne firmy jestem zmuszony nie umieszczać dalej inseraty w gazetach, tylko upraszam Szan. P. T. moich odbiorców, aby raczyli sobie moją firmę dobrze zapamiętać, ażeby w razie potrzeby mnie zaszczycili swojemi zamówieniami, a usilnem mojem staraniem będzie takowe szybko i rzetelnie wykonać.

Korespondencje przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1336 6—24

Kto chce ... suknie gustowne, trwałe a przytem tanie, niechaj kupuje tylko

W PIERWSZEJ SPÓŁCE KRAWCÓW LWOWSKICH

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 10.



Skład ten utrzymuje wielki wybór gotowych sukień mezkich wyrabianych w kraju naszym.

Ponieważ spółka po kilkuletniej nabytej praktyce doprowadziła do tego, że wszystkie suknie pod ich zarządem wykonują się, przeto odszczególniają się od zagranicznych tem że są **trwalej i gustownie wypracowane, z doborowego materjału sporządzone, a przytem ceny są bardzo przystępne,** tak iż P. T. Publiczność daleko **korzystniej wyjdzie nabywszy gotowe suknie mezkie w Pierwszej spółce krawców lwowskich, jak gdyby zaopatrywała się w suknie wyrobu zagranicznego.**

Zamówienia wykonujemy podług ostatniej mody w czasie jak najkrótszym po cenach przystępnych.

Polecając nasz magazyn łaskawym względom P. T. Publiczności kreślimy się

1355 2—8 z poważaniem **Zarząd.**



Należy preferować po nad wszelkie w tym rodzaju preparata powyższe pigułki wolne od wszelkich szkodliwych substancyj; z najlepszym skutkiem, używa się ich w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, mózgu, w chorobach kobiecych; z łatwością odprowadzają one ekskrementa i czyszczą krew; żaden środek nie jest lepszy a przytem nieszkodliwszym celem zapobiegnięcia 1071 4—12

zatwardzeniom,

będącym niezawodnem źródłem największej części chorób. Dlatego, że są pocukrowane, zażywają je chętnie także i dzieci. Są one wyszczególnione bardzo zaszczytnem świadectwem **radcy nadwornego prof. Pitha.**

Pudełko, zawiera 15 pigułek i kosztuje 15 cnt., zwoj zawierający 8 pudełek a więc 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **Apotheke „zum heiligen Leopold"** a które na odwrotnej stronie nie ma naszej marki ochronnej, jest falsyfikatem przed którego zakupnem ostrzega się publiczność.

Należy uważać dokładnie, ażeby nie dostać preparatu złego, nie mającego żadnego skutku, a nawet szkodliwego. Żądać należy wyraźnie **Neusteina pigułek św. Elżbiety,** zaopatrzonych na składzie podpisem stojącym obok.

Główny skład we Wiedniu: Ph. Neustein's Apotheke „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse.

We Lwowie w aptece pp. Zygmunta Ruckera i Józefa Beisera.

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI MUSUJĄCE

z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.

Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich, zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Użycie przyjemne. Podniecają apetyt.	Vade mecum dla cierpiących na żołądek.	Skutek pewny. Przyspieszają trawienie.

Niezrównany środek przeczyszczający,
działa wyjątkowo prędko i pewnie.
Przyjemne, tanie, wygodne.

Zdrowe! dlatego **Orzeźwiające!** przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.

Zalecone przez lekarzy, jako środek domowy w zimie, w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.

Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.

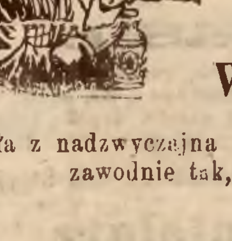
Dostać można pudełko oryginalne z 12 parami po 2 złr., 1 parę po 20 ct. we wszystkich aptekach w kraju i zagranicy.

Zwracamy uwagę, że każdy pojedynczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „LIPPMANN."

Rozsyłka centralna z Lipmana apteki Karlsbadzkiej

Za nadesłaniem 2 złr. 5 ct. nadsyła się franco 1 oryginalne pudełko. Mniej niż jedno pudełko nie posyła się.

Dostać można w **Galicji**: w **Białej** w aptece miejscowej, w **Brodach** u p. apt Redera, Witosławskiego, w **Drohobyczu** u p. apt. Aichmüllera, w **Kołomyi** u p. apt. Stengla w **Krakowie** u pp. apt. Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockerana i Wiśniewskiego, we **Lwowie** u pp. apt. Beisera, Blumenthala, Mikolascha, Ruckera i Sklepińskiego, w **Przemyślu** u pp. apt Mańkowskiego i Nahlika, w **Rzeszowie** u p. apt. Karpińskiego, w **Samborze** u p. Aleksiewicza, w **Stryju** Gartnera w **Tarnopolu** u p. apt Jamrogiewicza, w **Tarnowie** u p. apt Chedackiego, Kirasa. **Bukowina:** w **Czerniowcach** u pp. apt. Altha, Barbera i Krzyżanowskiego 1290 4—0



„Zacherlin"

Najprzedniejszy środek przeciwko
wszystkim owadom

działa z nadzwyczajna siłą i niszczy wszelki owad szybko i niezawodnie tak, **że nie pozostaje zeń ani śladu.**

Uważać należy:
że co w papierze się odważa,
nie jest
„specjalnym środkiem Zacherla."

Tylko we flaszkach oryginalnych jest on prawdziwy i tani.

Skład główny:
J. ZACHERL,
Wien, I., Goldschmiedgasse l. 2.

SKŁADY we Lwowie: u pp aptekarzy Zygmunta Ruckera, Henryka Blumenfelda, w droguerji Hübner i Hanke, w handlach Franciszka Ehrlicha, Jana Justjana, Henryka Müllera, A. Mańkowskiego, Sadłowskiego i Markiewicza w Rynku Gustawa Schramma, Stanisława Wojciechowskiego, A. Pokornego. F. W. Królikowskiego, Mikołaja Ludwiga; **w Drohobyczu**: u pp. Józefa Aichmüllera, Wiktora Raszka, T. Jabłońskiego; **w Jarosławiu**: u pp. J. Ludwika Grzymała Wisłockiego, Józefa Rohma, H. Kaufmanna, F. Chrząszcza, A. Tumidajskiego; **w Kołomyi**: u pp. Władysława Dobrowolskiego, E. Stenzla apt., Sidorowicza apt.; **w Przemyślu**: u pp. Mayera, O Gansa, M. Kozłowskiego, M. Kruga, Aleks. Mańkowskiego; **w Brzeżanach**: u p Emila Herwy; **w Stryju**: u pp. Lechickego i Kosterkiewicza, D. v. Chalblazani'ego Leona Gärtnera; **w Stanisławowie**: u pp Kajetana Kopacza, Ed. Baill a; **w Samborze**: u pp Józefa Aleksiewicza Karola Marescha. 1028 1—0

! Tylko jedynie u mnie !

wyrabiają się doskonałe, na minutę uregulowane, eleganckiej powierzchowności, 6 złotemi i srebrnemi medalami premjowane, w okrągłych ramach z imit. drzewa hebanowego, dębowego, orzechowego lub jaworowego sporządzone

ZEGARY PENDUŁOWE

z budzikiem i aparatem alarmowym, z 2 bronzowemi wagami, których szklanna tarcza cyfrowa w nocy wydaje sama z siebie światło, tak że nie potrzeba świecę zapalać, aby zobaczyć, która jest godzina. Za dostateczną siłę światła przez **10 lat gwarantuję,** również gwarantuję za dokładny chód zegarów. Ażeby zapobiedz wszelkiej konkurencji, to już z góry oznaczyłem cenę tak niską, że każdy może nabyć za **zł. 2.10** mówię

Dwa reńskich 10 centów w. a.

tak trwały, doskonale chodzący zegar.

Większy gatunek takich zegarów, bijących na sprężynie tonowej całe i pół godziny, jednak bez budzika, od innych firm po zł. 4·50 ogłaszane, dostarczam na żądanie pod gwarancją za doskonały gatunek po **zł. 3 ct. 80.** 1297 3—4

Rozsyła za gotówkę lub pobraniem pocztowem

gnaz Weiss. Uhrmacher, Wien,
II. Tempelgasse Nr. 6—33.

KWIZDY PŁYN GOŚĆCOWY

od wielu lat wypróbowany znakomity środek przeciwko gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.

Marka ochronna.

Używać go można ze znakomitym skutkiem przeciwko **zwichnięciu, sztywności muszkułów i żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry,** dalej **na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach),** przeciw **bolom nerwowym, obrzękłościom powstającym wskutek długotrwałych obandażowań,** głównie także **do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p.,** tudzież **w podeszłym wieku na osłabienie.**

Prawdziwe preparaty powyższe znajdują się:

We LWOWIE: u pp. aptekarzy: H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt. Hübner & Hanke droguer.

W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga.

Dalej En detail w aptekach.

En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadworna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wyżnica, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów etc. 1384 1—0

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy,

c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu.

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy zakupnie tego preparatu upraszamy zwracać uwagę P. T. Publiczności, ażeby zawsze **„Kwizdy płynu gośćcowego",** każda flaszka, jakoteż karton zaopatrzony był obok umieszczoną marką ochronną.

Od kilku lat istniejący
WARSZTAT MECHANICZNY
LEONA JAGUSIŃSKIEGO

Lwów, ulica Łyczakowska l. 4 1362 3—3

wyrabia nowe i reperuje maszyny gospodarcze, cukiernicze, drukarskie, introligatorskie wszelkiej konstrukcji; tokarnie od najmniejszej do największych; sikawki, pompy różnego gatunku; części składowe do lokomobil, do gorzelń, rozmaite walce i młynki; przyjmuje zamówienia na odlewy z wszelkich metali, wykonując na takowe podług rysunków modele, i przyjmuje wszelkie w skład mechaniki i tokarstwa maszynowego wchodzące zamówienia, uskuteczniając takowe prędko, jak najdokładniej i po cenach bardzo przystępnych.

Ortopedyczny zakład leczniczy
Mra Ed. MADEYSKIEGO
we Lwowie (ulica Kopernika 13)

przyjmuje wszelkie skrzywienia kości pacierzowej, krzywą szyję, wyższą łopatkę, garby, wyższe biodro i skrzywienie kości ramion i nóg do wyleczenia za pomocą ortopedji i gimnastyki leczniczej. Pacjenci mogą być stale umieszczeni w zakładzie lub dla leczenia dochodzić.

Zostającym w zakładzie poręcza się najtroskliwszą rodzicielską opiekę i wszelkie wygody, mogą też na żądanie pobierać nauki, języki i muzykę o ile stan zdrowia na to pozwoli. Bliższych wiadomości udziela dyrektor zakładu pod powyższym adresem. 1164 10—0

Przy zakładzie jest także **Szkoła gimnastyki hygienicznej** dla chłopców i dziewcząt w godzinach poszkolnych.

W Zakładzie można dostać książeczki **o gimnastyce pokojowej** jako leczniczym środku przeciw niestrawności, katarom żołądka, hemoroidom etc.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.
oferują po znacznie zniżonych cenach
swe najnowsze siewniki rzędowe
Phoenix Drill i Universal Drill,
Siewniki szerokorzutne
systemu łyżeczkowego lub talerzykowego,
Oryginalne 1357 8—20
Sack'a siewniki rzędowe,
Uniwersalne pługi stalowe i t. d.

i zapraszają uprzejmie do zwidzania ich składu maszyn nader obficie zaopatrzonego.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mitt..iga.